

Potrzeba środowiskowego programu rozwoju

Praca Zakładowego Domu Kultury była niedawno przedmiotem obrad Prezydium Rady Zakładowej, natomiast w bieżącym tygodniu odbyła się Egzekutywa, która oceniła stopień upowszechniania i rozwoju kultury wśród pracowników kombinatu i mieszkańców osiedla. Uczestniczyli w niej sekretarz KP PZPR tow. L. Żukiewicz, z-ca dyrektora d/s administracyjno-socjalnych Cz. Sułkowski, członkowie Egzekutywy KZ PZPR z I sekretarzem tow. Ryszardem Koziółem.

Egzekutywa zajęła się niektórymi tylko, wybranymi problemami, dotyczącymi głównie treści i kierunków rozwoju kultury w kombinacie i środowisku, jako, że na tym odcinku obserwuje się największe braki, podkreślając równocześnie niewątpliwie osiągnięcia zakładowej placówki kulturalnej.

Wychodząc z tych założeń, wskazywała na brak środowiskowego programu rozwoju i upowszechniania kultury. Ma taki program tylko Dom Kultury, inicjując niejednokrotnie ciekawe formy łączenia treści wychowawczej z artystyczną (np. „Kalendarz pamięci”), dbając o uświetnienie obchodów świąt państwowych, ważnych rocznic, nadając odpowiedni profil pracy biblioteki.

Mimo tych pozytywnych, brak są tu jeszcze dość poważne. Wiele jest formalnego „odfajkowania”, znikoma jest frekwencja uczestników na odczytach o tematyce politycznej czy wychowawczej, szereg atrakcyjnych form poszło w zapomnienie. Brak jest programów estradowych, reprezentujących treści polityczne, zaangażowane, propagujące realną rzeczywistość, nowoczesnych, poszukujących nowego wyrazu artystycznego.

Oceniono również wspólnie prace w zakresie kultury innych organizacji — organizacji związkowej, ZMS, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników, TPPR. Tylko organizacja związkowa i młodzieżowa starają się, choć nie zawsze skutecznie i systematycznie realizować założenia programowe, inne organizacje w ogóle takich programów nie posiadają.

Wspomnieliśmy tu tylko o niektórych zagadnieniach poruszanych w czasie (Ciąg dalszy na str. 3)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

CZY NIE LEPIEJ ZREZYGNOWAĆ?

Często piję oranżadę produkowaną przez Zakłady Azotowe w Tarnowie i za każdym razem zadaję sobie pytanie czy nie stać kombinatu na to, aby produkować rzeczywiście smaczną oranżadę, w oparciu o naturalne soki owocowe.

Jeżeli już w Brzesku można nabyć dobry napój, który wytwarzany jest tam mimo trudności tamtejszej wytwórni, to dlaczego nie mogą tego dokonać Zakłady? Może brak jest po temu warunków? Jeśli tak to czy nie lepiej zrezygnować w ogóle z tej nietypowej



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 51 (273)

Tarnów, dnia 5. XII. 1969 r.

Cena 50 gr.

Mówi kierownik Zakładu Badawczego mgr inż. St. Kupiec

Nowoczesność w centrum uwagi

POSTANOWIENIA UCHWAŁY IV PLENUM KC STAWIAJĄ W NOWYM ŚWIELE PROBLEMATYKĘ PRAC BADAWCZYCH WIAŻĄCYCH SIĘ ŚCISLE Z POSTĘPEM TECHNICZNYM I PRODUKCJĄ. ZWIĄZEK TEN Z CAŁĄ SWĄ ZŁOŻONOŚCIĄ WYSTĘPUJE RÓWNIEŻ W NASZYM KOMBINACIE, GDZIE ELEMENTY TEGO POWIĄZANIA SĄ REPREZENTOWANE GŁÓWNI PRZEZ ZAKŁADY PRODUKCYJNE, BIURO PROJEKTÓW I ZAKŁAD BADAWCZY. O DZIAŁALNOŚCI TEGO OSTATNIEGO W ASPEKcie UCHWAŁY IV PLENUM MÓWI DZISIAJ JEGO KIEROWNIK MGR INŻ. STEFAN KUPIEC.

— Wypada zacząć — stwierdza on na wstępie — od krótkiej charakterystyki Zakładu Badawczego. W ciągu ostatnich lat przeszedł on ogromny rozwój. Gdy np. w 1956 roku zatrudnialiśmy 11 osób korzystając z powierzchni laboratoryjnej o 110 m kw. i 700 tys. złotych nakładów, to dzisiaj te cyfry wynoszą odpowiednio: 170 osób, w tym 38 inżynierów, 2500 m kw. powierzchni, 22 mln złotych nakładów. Otrzymaliśmy piękny budynek laboratoryjny, a jego wyposażenie w aparaturę fizyko-chemiczną trzeba uważać za nader nowoczesne. Posiadamy chromatografy, spektrofotometry, mikroskop elektronowy, dyfraktometr rentgenowski oraz urządzenia do badań derywatograficznych, oznaczania powierzchni i porowatości; aparaturę z zakresu pomiarów i automatyki.

— Często mówi się, że Zakład Badawczy w naszym kombinacie jest najnowocześniejszą placówką tego typu w ZPA. Czy więc jest w stanie zabezpieczać postęp tech-

nologiczny stale rosnącej produkcji?

— Zabezpieczanie nowoczesnej produkcji w tarnowskich „Azotach” winno się mieć szczególnie na uwadze, bo przecież są one jedynym w kraju producentem akrylonitrylu i kaprolaktamu, największym wytwórcą pcw, głównym dostawcą katalizatorów, jedynym zakładem, gdzie acetylen otrzymuje się z instalacji półspalania. Postęp techniczny zależy nie tylko od pracy Zakładu Badawczego, ale determinuje go także działalność Biura Projektów. W tej placówce powinniśmy widzieć lidera zakładowego postępu technicznego. Dużo do zrobienia szczególnie w świetle uchwały IV Plenum, będzie miał nasz Zakład. Aby sprostać ciągle rosnącym zadaniom konieczny jest jego dalszy rozwój. Można przecież zwiększyć powierzchnię laboratoryjną nawet o 1000 m kw., a to z kolei wiąże się ze wzrostem nakładów i zwiększeniem zatrudnienia

(Ciąg dalszy na str. 5)

Telewizor dla Pławnej

Czytelnikom „Gazety Krakowskiej” znana jest pożyteczna akcja tego pisma pod hasłem „telewizor”. Chodzi w niej o fundowanie odbiorników telewizyjnych dla zakładów specjalnych dla przewlekłych chorych oraz szpitali. Akcja spotkała się z bardzo szeroką i żywą reakcją Czytelników, o czym świadcza codzienne doniesienia gazety.

Redakcja „Tarnowskich Azotów” postanowiła podjąć akcję „Gazety Krakowskiej” chociaż w trochę zmienionej formie. Pragniemy przy poparciu naszych Czytelników, pracowników kombinatu, działaczy Zakładowego Domu Kultury, klubu sportowego, rad oddziałowych, grup związkowych i organizacji młodzieżowej ufundować telewizor dla budującej się szkoły podstawowej w Pławnej.

Dlaczego dla dzieci z Pławnej? Z kilku powodów. Zaczniemy od tego, że Pławna to teren podopieczny naszych Zakładów, nad znajdującym się tam Domem Dziecka patronat sprawuje organizacja ZMS. Nie tylko jednak ten fakt zadecydował o naszym wyborze.

Informowaliśmy już dość szczegółowo o inicjatywie tarnowskiej organizacji ZMW, która w czynie społecznym zobowiązała się wybudować w Pławnej nową szkołę podstawową o 6 izbach lekcyjnych, 9 gabinetach i pracowniach, z salą gimnastyczną, mieszkaniami dla nauczycieli, kosztem 3,1 mln złotych.

Inicjatywa godna jest pochwały, poparcia i jak najdalej idącej pomocy. Zadeklarowali ją mieszkańcy Pławnej, zresztą i młodzi członkowie ZMW z całego powiatu i niektóre instytucje. Potrzebne jest również poparcie całego społeczeństwa, bowiem w tej inicjatywie ważna jest każda złotówka.

Pragnąc rozpropagować dobrą robotę ZMW-owców, w czynie wykażać nasze poparcie i pomoc, podejmujemy akcję „TELEWIZOR DLA PŁAWNEJ”, w formie łańcucha prasowego. Każdy wpłacający może wezwać do podobnej wpłaty swoich znajomych, przy czym na łamach gazety informować będziemy tak o wpłacających, jak i wezwanych.

Wpłaty dokonywać należy na konto „Tarnowskich Azotów” — PKO Oddział Tarnów 42-9-97, a wezwania (po dokonaniu wpłaty) przekazywać drogą telefoniczną lub listową do redakcji.

Inaugurując łańcuch prasowy na zakup telewizora dla szkoły w Pławnej, pracownicy redakcji i Działu Wydawnictw i Propagandy Eugeniusz Glomb, Bolesław Waza, Wacław Felek, Zygmunt Koper, Zofia Kulpa, przekazują na ten cel 200 złotych, wzywając równocześnie członków kolegium, korespondentów i współpracowników gazety.

Serdecznie zapraszamy do udziału w łańcuchu prasowym. Przekonani jesteśmy, że spotka się ona z zainteresowaniem i poparciem naszych Czytelników. Czekamy więc na pierwsze wpłaty i przypominamy konto: PKO Oddział Tarnów 42-9-97, z dopiskiem „TELEWIZOR DLA PŁAWNEJ”.

Dodatkowe informacje uzyskać można telefonicznie w redakcji „Tarnowskich Azotów”, tel. 2555 — 2552.

Dekada „Człowiek-Świat-Polityka”

— zakończona imprezy w Zakładzie

Transportu, Mikołajowicach

i Zbylitowskiej Górze

Książka - wychowanie

Już myślałem, że Dni Książki Społeczno - Politycznej przejdą w naszym mieście bez większego echa, bo przecież kilka małych wystaw, czy tyleż są małe spotkania (choćby o

tych ostatnio niewiele mi było wiadomo), to stanowczo za mało, jak na Tarnów. Jednak stało się coś, co mogło być w tym względzie wydarzeniem na skalę regionu.

Dekadę „Człowiek - Świat - Polityka” w naszej dzielnicy uratowała biblioteka DK Zakładów Azotowych, a zrobiła to w taki sposób, że z inicjatywy tej placówki powinny szeroko korzystać nawet inne ośrodki.

Kierowniczka biblioteki zakładowej Maria ZIEBA i podwładny jej personel (trzy kobiety) postawił sobie jeden cel: popularyzować literaturę społeczno-polityczną wśród załogi kombinatu. Zadanie to nie jest łatwe, zwłaszcza, gdy za teren działania wybiera się świetlicę wydzieloną i podmiejskie ośrodki k-o.

Zacznijmy nasze relacje ze świetlicy Zakładu Transportu Kolejowego gdzie impreza zrodziła się „niczego”. No, niezupełnie,

(Ciąg dalszy na str. 5)

przecież dla kombinatu produkcji?

Jakub Strykowski
Biała

CHCE POCHWALIĆ

Zazwyczaj chwytamy się za pióro wtedy, gdy chce się skrytykować. Ja chciałabym pochwalić, chociaż boję się, czy aby nie zapeszę.

Jestem mieszkanką Strusiny i z tego też powodu zaopatruję się w sklepach osiedla znajdujących się przy ulicy Dzierżyńskiego w bloku nr 1. Muszę stwierdzić, że ich personel jest bardzo sympatyczny i grzeczny. Aż miło robić tam zakupy. I chociaż nie powinno to być żadną rewelacją jednakowoż podaję ten fakt do publicznej wiadomości. Może ekspedientki innych placówek handlowych zechcą je naśladować.

Beata W.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Mikołajowo-gwiazdkowe rozważania



Wystawy sklepowe pierwsze przypominają nam, że święta już bardzo blisko. Przyciągają wzrok barwne napisy, lampki choinkowe, gwiazdkowe prezenty. Nastrój przedświątecznych, gorączkowych zakupów odczuwamy zwłaszcza teraz w przededniu tradycyjnego Mikołaja, czyli uciechy dla dzieci, kłopotów dla rodziców. Jak co roku wraca sprawa: co i gdzie kupić, aby sprawić najbliższemu przyjemną niespodziankę.

Zabawek atrakcyjnych, a przy tym niedrogich, którymi obdarować moglibyśmy naszych najmłodszych ciągle brak w naszych sklepach. Zaopatrzenie w to, czym aktualnie dysponuje nasz przemysł zabawkarski, było nie najgorsze chociaż dzisiaj trudno jest kupić to, co by się chciało.

Nauczeni doświadczeniem, radzimy zakupy gwiazdkowe dokonywać wcześniej chociażby dlatego, aby nie stać w kolej-

kach. Ważne to jest również dlatego, że swobodny wybór w przededniu świąt jest zawsze ograniczony niebywałą wprost ciasnotą w naszych tarnowskich sklepach, o czym zresztą już pisaliśmy — niestety, bez rezultatu.

Dla dorosłych, jak zwykle, sklepy WSS i MHD przygotowały gotowe zestawy upominkowe, z tym że w dalszym ciągu brak w nich towarów naprawdę atrakcyjnych, nowości po-

(Ciąg dalszy na str. 2)

ZMS-owcy realizują program działania

Zakładowe wszechnice społeczno-polityczne

ZMS-OWCY TARNOWSKICH „AZOTÓW” Z ENERGIA PRZYSTĄPIŁI DO REALIZACJI PROGRAMU DZIAŁANIA PRZYJĘTEGO NA KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ.

Koła ZMS rozpoczęły nową kadencję zorganizowaniem szkolenia ideologicznego. W listopadzie na zebraniach młodzież omówiła temat: „Pogląd Lenina na kwestię dyktatury proletariatu i demokracji socjalistycznej”, „Leninowska koncepcja państwa i jego zadania w dziedzinie polityki wewnętrznej”. Wcześniej rozprawdanie przez ZK ZMS obywateli o Leninie włączyli się oni w obchody setnej rocznicy urodzin wodza rewolucji.

Najaktywniejsi członkowie poszczególnych kół skierowani zostali już do zespołów studiowania statutu PZPR oraz na szkolenia partyjne.

Czy wiecie, że...

Szkoły ZPA kształcą pracowników w następujących zawodach i specjalnościach: aparatowych procesów chemicznych, ślusarz aparaty chemicznej, mechanik aparaty automatycznej, monter układów elektronowych, instalator izolacji przeciwdrocznej, monter rurociągów przemysłowych, tokarz, spawacz, energetyk, elektromechanik, technologia procesów chemicznych, aparatura kontrolno-pomiarowa i mechaniczna automatyka przemysłu, elektronika przemysłowa, aparaty i urządzenia przemysłu chemicznego, budowa maszyn, elektroenergetyka, spawalnictwo, opakownictwo, energetyka cieplna.

Apel ZMS-owców

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od świąt. Młodzież szkolna cieszy się, że nie będzie musiała iść na lekcje, a dorośli nastawiają się na spokojny wypoczynek w domu, przy telewizorze. Rodzice i dzieci będą mieć okazję do dłuższego niż zwykle przebywania razem, wspólnych rozmów i zabaw.

Wszystkie dzieci są nasze

W innej sytuacji pozostają dzieci wychowywane w domach dziecka. O nich jednak pamiętają ludzie dobrej woli, organizacje społeczne m. in. ZMS-owcy naszych Zakładów. Chcieliby oni, aby te dzieci nie czuły się samotne podczas świątecznych ferii. Dlatego też, podobnie jak w latach ubiegłych, zwracają się do pracowników kombinatu z apelem, by przyjechali do swoich domów na okres świąt wychowanków Domu Dziecka w Pławnej.

Osoby, które zdecydują się zasiąść przy świątecznym stole razem z dziećmi nie posiadającymi własnych rodziców, proszone są o skontaktowanie się z Zarządem Kombinatu ZMS.

(r)

Kluby w Ciężkowicach i Ilkowicach — najlepsze!

Znamy już zwycięzców tegorocznego konkursu powiatowego na „Najlepszy Klub Wiejski”, który stanowił część składową imprez z okazji obchodów ćwierćwiecza PRL, a był organizowany w ramach współzawodnictwa placówek k-o oraz wiązał się z konkursem ogólnopolskim pn. „Każdego dnia służymy Ludowej Ojczyźnie”. Przy ocenie placówek starających się o tytuł „Najlepszego Klubu Wiejskiego” w powiecie tarnowskim, wzięto pod uwagę aktywność społeczną rad klubowych, popularyzację uchwali Y

Zjazdu partii oraz 25-letniego dorobku PRL, popularyzowanie w codziennej pracy treści ideowo-politycznych. Komisja konkursowa przyznała miejsca w dwóch kategoriach. W pierwszej — oceniano placówki działające w siedzibach GRN i przy wiejskich ośrodkach k-o — zwyciężył klub „Rolnika” w Ciężkowicach, II miejsce przyznano klubowi „Rolnika” w Jaszczewie, a III — klubowi „Ruchu” w Łęgu Tarnowskim i Pleśnej. W tej kategorii wyróżniono placówkę GS w Gromniku.

Do udanych imprez należy także organizowanie przez ZMS spotkań w Domu Kultury o charakterze towarzyskim. W listopadowe wieczory uczestniczyli w nich ZMS-owcy Zakładu Związków Winiolowych oraz SOWI i Kaprolaktamu, dyskutując i bawiąc się przy dźwiękach muzyki zespołów młodzieżowych.

Na podstawie dotychczasowych poczynąń młodych chemików można sądzić, że nie brakuje im zapалу i energii do pracy.

(ZR)

Zmiana z typu „C” na „D”

Wyjaśnienie w sprawie grupowego ubezpieczenia rodzinnego

Państwowy Zakład Ubezpieczeń wystąpił do Zarządu Zakładów o zmianę grupowego ubezpieczenia rodzinnego z typu „C” na „D”. Wiąże się to z znacznym podwyższeniem miesięcznych składek u-

bezpieczeniowych, dlatego pracownicy muszą wyrazić zgodę na nowy typ ubezpieczenia w formie złożenia podpisów na specjalnych listach. Pracownicy umysłowi składali także podpisy przy ostatniej wypłacie, fizycy natomiast będą przy najbliższej wypłacie w dniu 10 grudnia. Ponieważ akcji tej nie poprzedziła żadna praca wyjaśniająca, powstało więc trochę niedomówień, niejasności, a nawet pretensji pracowników.

W związku z tym redakcja „TA” zwróciła się do Powiatowego Inspektora PZU w Tarnowie z prośbą o wyjaśnienie zasad nowego ubezpieczenia. Z otrzymanych informacji wynika, że:

Pracownicy kombinatu korzystają dotychczas z grupowego ubezpieczenia rodzinnego typu „C”, w którym składka miesięczna wynosi 24 złote, a świadczenia wypłacane przez PZU wyglądają następująco: na wypadek śmierci pracownika — 10 000 zł, śmierci małżonki — 5 000 zł, urodzenia martwego dziecka — 1 500 zł, śmierci dziecka do 7 lat — 3 000 zł, dziecka powyżej 7 lat — 4 000 zł,

matki, ojca, teściowej, teścia, macochy i ojczyma — po 2 000 zł.

W ubezpieczeniu typu „D” proponowanym ostatnio i wprowadzonym w całym kraju (m. in. na wniosek pracowników) składka miesięczna wynosi 30 złotych, ale świadczenia wypłacane przez PZU wzrastają i wynoszą: w wypadku śmierci pracownika — 15 000 zł, śmierci małżonki — 7 500 zł, urodzenia martwego dziecka — 1 500 zł, śmierci dziecka do 7 lat — 2 000 zł, śmierci dziecka powyżej 7 lat — 3 500 zł, śmierci matki, ojca, teściowej, teścia, macochy i ojczyma po 3 000 zł.

Widać z tego, że w ubezpieczeniu typu „D” na wypadek śmierci rodziców i teściów PZU wypłaca świadczenia w jednakowej wysokości tj. po 3 000 złotych, bez względu na to czy pozostawał na jego utrzymaniu. Objęci są także ubezpieczeniem na kwotę 3 000 złotych dalsi krewni, jak babki, dziadkowie, rodzeństwo, ciotki i powinowaci, lecz tylko pod warunkiem wspólnego zamieszkiwania i pozostawiania na wyłącznym utrzymaniu ubezpieczonego.

W ubezpieczeniu typu „D” przepisy umożliwiają indywidualne kontynuowanie ubezpieczenia wszystkim pracownikom, którzy zostali zwolnieni z zakładu pracy (obojetnie z jakich przyczyn), jeżeli przed

(Ciąg dalszy na str. 4)

Mikołajowogwiazdkowe rozważania

(Ciąg dalszy ze str. 1)

szukiwanych i potrzebnych. Przypadek jednak trzeba, że zaopatrzenie, zwłaszcza w bieliznę, galanterię damską czy męską jest lepsze niż w roku ubiegłym. Można coś wybrać. Polecamy ponadto „Jubilera”, gdzie nabyć można atrakcyjne, a przy tym modne drobiazgi, mogłybyśmy zachęcić do odwiedzenia „Cepelii”, ale coś z tego, kiedy w dalszym ciągu godziny jej otwarcia są nie do przyjęcia przez klientów, (też pisaliśmy, również bez rezultatu...).

Trudne były mikołajowe dni, przedgwiazdkowe jeszcze przed nami. Nie denerwujemy się jednak, bowiem nowe rozporządzenie ministra handlu wewnętrznego umacnia zasadę „klient ma rację”. Możemy więc zakupione przez nas towary wymieniać, reklamować i to podobno bez zbędnych formalności... Praktyka odpowie, czy rzeczywiście tak będzie. A tymczasem biegając od sklepu do sklepu, pocieszać się możemy powiedzeniem: „za rok będzie lepiej”.

(luk.)

Z kroniki żałobnej

Tow. Alfred Potempa

W dniu 29 XI 1969 roku odszedł na zawsze nasz długoletni pracownik, zasłużony działacz związkowy i członek POP Zakładu Kaprolaktamu tow. Alfred POTEMPA.

Założa Zakładu Kaprolaktamu z wielkim żalem przyjął wiadomość o tak nieoczekiwanym, przed-

wczesnym odejściu Kolegi, w pełni sił i zaangażowania do pracy zawodowej i społecznej.

Tow. Alfred Potempa był pracownikiem Zakładu Azotowych od 1952 r. Od pierwszych dni pracy nie szczędził wysiłku w trudnym okresie uruchamiania Zakładu Kaprolaktamu i jego rozbudowy w latach następnych. Był dobrym organizatorem na stanowisku pracy, bardzo lubianym kolegą wśród załogi wydziału cenonu. Założa, darząc Go pełnym zaufaniem, powierzała Mu funkcje społeczne w Radzie Oddziałowej Zakładu Kaprolaktamu. Mimo wielu obowiązków na odpowiedzialnych stanowiskach pracy zawsze wywiązywał się z trudnych zadań.

Zasłużył sobie na miano Wzorowego Pracownika, Dobrego Kolegi.

Pozostanie zawsze w pamięci całej Załogi Zakładu Kaprolaktamu.

(ZZ)

Od 1 grudnia

Nowe terminy wypłat PKZP

Aby ułatwić interesantom załatwianie swych spraw, zlikwidować stan w kolejkach, kasa zakładowa w uzgodnieniu z Prezydium Rady Zakładowej uściśliła terminy wypłat wynikających z działalności PKZP. Nowe terminy, z którymi zapoznać się powinni wszyscy pracownicy — członkowie Kasy Zapomogowej obowiązywać będą od 1 grudnia br.

I tak wszelkiego rodzaju wypłat, a szczególnie pożyczek ratalnych, wkładów oszczędnościowych i zapomóg, kasa dokonywać będzie w dniach od 2-4 i 12-15 każdego miesiąca oraz w każdy czwartek od godz. 8.00-15.00.

W każdym dniu roboczym dokonywane będą wypłaty z funduszu pomocy koleżeńskiej, a to: zaliczek na poczet zapomóg na podstawie wniosków Prezydium Rady Zakładowej, zapomóg w pełnym wymiarze na podstawie przedłożonych aktów zgonów.

W piątki każdego tygodnia kasa dla załatwienia spraw Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej czynna będzie tylko do godz. 14.00. Po tej godzinie nie będą dokonywane żadne wypłaty.

Terminy te — przestrzegane przez pracowników kasy — zobowiązani są przestrzegać wszyscy interesanci Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Zapoznać się z nimi winni przede wszystkim rady oddziałowe, grupowi związkowi by odpowiednio informować pracowników.

luk

INŻYNIER NA SZKOLNEJ ŁAWIE?

ŚWIAT, CZŁOWIE ZINDUSTRIALIZOWANE KRAJE, PRZEŻYWAJĄ DRUGĄ REWOLUCJĘ PRZEMYSŁOWĄ. ELEMENTEM, KTÓRY POCIĄGA ZA SOBĄ ZASADNICZĄ ZMIANĘ W PROCESIE WYTWARZANIA I ZARZĄDZANIA W OSTATNICH LATACH STAŁA SIĘ MASZYNA CYFROWA, CORAZ SPRAWNIEJSZE NARZĘDZIA, ZWIELOKROTNIAJĄCE MOŻLIWOŚCI TWORZENIE CZŁOWIEKA.

MIŁOWY POSTĘP WIEDZY

Postęp wiedzy stał się dzięki komputerom oszałamiający. We wszystkich niemal dziedzinach wiedzy narastają całe masy informacji. Powstają nowe technologie, całkowicie nowe produkcje. Pojawiają się nowe specjalności w naukach technicznych, biologicznych i innych, a przed kadrami inżynierskimi stanęło szczególnie ostro zadanie stałego dokształcania się w swojej i nie tylko swojej specjalności.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej inżynierowie obowiązkowo przechodzą co pewien okres czasu kilkumiesięczne studium, na którym naukowcy i profesorowie wyższych uczelni zapoznają ich z najnowszymi osiągnięciami wiedzy i techniki ze specjalizacji, w których pracują.

A jak się przedstawia u nas sprawa uzupełniania wiedzy przez inżynierów? Trzeba, niestety, stwierdzić, że nie jest z tą sprawą najlepiej. W ponad sześćset osobowej grupie inżynierów nie ma ani jednego, który by odbył studia doktoranckie i otrzymał tytuł doktora... Tylko 3 inżynierów pracujących w kombinacie ma otwarte przewody doktorskie, a jedna stypendystka kontynuuje studia doktorskie na Politechnice Wrocławskiej. Nie wystawia już ten fakt najlepszego świadectwa dla ambicji i aspiracji naszej kadry inżynierskiej, ani dla troski kierownictwa kombinatu, zarządu oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego o rozwój wiedzy wśród personelu technicznego.

STUDIA PODYPLOMOWE

Może jednak inne formy podnoszenia kwalifikacji cieszą się uznaniem wśród inżynierów np. studia czy kursy podyplomowe? Zobaczmy.

Aktualnie na studium podyplomowe uczeszcza 17 osób, które poszerzają wiadomości z zakresu ekonomiki przemysłu, projektowania form przemysłowych, automatyki, radiochemii, odprowadzania powietrza atmosferycznego od zanieczyszczeń. Prowadzonych jest przez różne instytucje też kilka kursów specjalistycznych: z zastosowaniem systemu PERT w działalności projektowo-inwestycyjnej i remontowej z zainstalowaniem się 5 osób; chromatografia gazowa — 6 osób; z analityczną techniką obliczeniową — 3 osoby; z zastosowaniem tworzyw sztucznych — 2 osoby; z automatyki — 2 osoby.

Działają także studia aktualizacji w którym „a2” 2 osoby zapoznają się z pomiarami napiężeń w urządzeniach ciśnieniowych. Nadto na kilku jeszcze kursach 17 osób zapoznaje się z zagadnieniami ochrony powietrza atmosferycznego, obsługi i programowania komputerów, radiologicz-

nej kontroli spoiw, diagnostyki pojazdów samochodowych, zastosowania spektroskopii i zagadnieniami ochrony radiologicznej typu B.

Razem 55 inżynierów. To znaczy, że w bieżącym roku co 10 inżynier coś tam czyni dla podnoszenia i aktualizacji swej wiedzy. Dziwi nieco w latach rewolucji naukowo-technicznej tak nikła ilość inżynierów wysłanych na kursy. Dla porządku podajemy, że w roku 1967 ukończyło kursy specjalistyczne 122 inżynierów, a w ubiegłym 99.

Różna jest też zresztą wartość kursów, zależna od długości ich trwania (od 3 tygodni do 3 miesięcy), i tematyki, często bardzo wycinkowej, służącej do rozwiązywania aktualnych trudności. Ma jeszcze możliwość inżynier z naszego kombinatu pójść na prelekcję organizowaną przez tarnowski oddział SITPChem. Tylko, że nie cieszą się one zbyt dużym zainteresowaniem. Referaty wygłaszane na tych imprezach nie stoją podobno na najlepszym poziomie.

SAMOKSZTAŁCENIE

Wreszcie jeszcze jednym sposobem dokształcania się jest regularne czytanie w dawniejszych fachowych i pras specjalistycznej. Jest w Zakładach bogato wyposażona biblioteka techniczna, której 30 punktów rozsiadanych jest po całym kombinacie. Przychodzi do biblioteki 252 czasopisma specjalistyczne z Polski i 138 zagranicznych — z ZSRR, Stanów Zjednoczonych, NRD, NRF, Anglii, CSRS. Z zebranych informacji wynika, że są one, zwłaszcza prasa polska, czytane przez znaczną ilość inżynierów. Trochę gorzej jest z korzystaniem z wydawnictw zagranicznych. Trudnością nie do przezwyciężenia staje się bariera językowa. Niestety, znajomość choćby tylko jednego obcego języka, jest wśród kadry inżynierskiej umiarkowanie rzadko spotykana. Dodatkowo uciążliwym mankamentem jest wybór i selekcja informacji rozsiadanych na tysiącach stron materiałów specjalistycznych.

Żle, wręcz skandalicznie, jest z korzystaniem z fachowych książek. Jest dość w kombinacie duża grupa inżynierów, których kartki biblioteczne są całkowicie czyste...

Mimo postulatów postawionych już przed laty (na wet konkretnej uchwały Egzekutywy KZ PZPR) w sprawie utworzenia w kombinacie Zakładowego O-

środka Informacji Technicznej niewiele w tej sprawie zostało zrobione. Wszelkim wiadomo, że niewykona tej pracy, z różnych przyczyn, dzisiejszy personel biblioteki technicznej...

Nie sprzyja też podnoszeniu wiedzy często zła organizacja pracy. Załatan inżynier nie ma po prostu czasu, aby mógł w czasie 8-godzinnej pracy wykonać choćby godzinę na poszerzenie swych wiadomości fachowych. Temat ten wymaga jednak osobnego opracowania i podejmiemy go w najbliższych numerach „Tarnowskich Azotów”.

PARTYZANTKA, A NIE REGULARNA BATALIA

Tak więc nie ma w kombinacie obowiązku stałego podnoszenia kwalifikacji kadry inżynierskiej technicznej. Nie ma także odpowiednich bodźców finansowych za zdobycie wyższych kwalifikacji.

Jest więc dokształcanie w Zakładach raczej partyzantką niż regularną batalią o utrzymanie się w czołowie myśli technicznej. Zamiast tak jak w NRD, gdzie po regularnym doszkącaaniu stacjonarnym

odbywają się ostre egzaminy u nas wszystko pozostawione jest dobrej woli naszych inżynierów.

Wprowadzenie regularnego szkolenia całej kadry inżynierskiej staje się u nas w związku z przebiegającą w całym świecie rewolucją techniczną, z daniami, jakie nakładają II i IV plenum — koniecznością. Na pewno zorganizowanie takiego szkolenia z prawdziwego zdarzenia nie będzie imprezą taną, ale też na pewno będzie inwestycją bardzo opłacalną. Mamy przecież zdolną i inteligentną kadrę inżynierów. Dowiodły tego prace przy intensyfikacji amoniaku, uruchomieniu pół spalania, polichloru winylu suszącego, kaprolaktamu, akrylonitrylu i inne. Tylko trzeba starannie dbać na codzień o jej formę, o to by nie dać się wyprowadzić innym.

Oczekujemy od kierownictwa kombinatu, od tarnowskiego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego konkretnych kroków w rozwiązaniu tego trudnego, ale potrzebnego problemu.

Wacław FELEKSY

Sylwetka Społecznego Inspektora Ignacy Niepsuj

O zaufaniu jakim koledzy z EC II obdarzają Ignacego Niepsuję świadczy fakt, że wybrano go w czasie, gdy przebywał w szpitalu, po raz czwarty społecznym, wydziałowym inspektorem pracy. Na tym samym zebraniu, jeden z członków kierownictwa wyraził się o pracy Ignacego Niepsuję, w takich oto słowach: „myśleliśmy czasem, że chce nam rzucać kłody pod nogi, ale jego działalność przynosiła korzyść i załodze i kierownictwu”.

Te wzruszające i pochlebne wiadomości przyniesli mu koledzy do szpitala, co na pewno w jakimś stopniu wpłynęło na poprawę jego zdrowia zszarpanego pracą zawodową od 1934 roku w „Azotach”.

Również działalność społecznego inspektora pracy, którą wykonuje od 1960 roku na pewno nie wpłynęła dodatnio na jego zdrowie. Mimo bowiem dobrze się układającej współpracy z administracją EC-II, zdarzały się i czasem konflikty. Nie zawsze bowiem interesy administracji są zgodne z interesami kierownictwa.

Niekiedy, aby zrealizować jakąś uwagę kierownictwa musiałoby oderwać od bieżących prac ludzi koniecznych do wykonania terminowych zadań. Dochodziło do spięć i konfliktów, trzeba nieraz było tłumaczyć, wyjaśniać, przedstawiać, jakim niebezpieczeństwem jest potencjalne zagrożenie. Kiedy indziej zaś twardo bronić swej racji, domagać się terminowej realizacji uwagi mającej na celu poprawę warunków pracy. Takich wypadków nie było zbyt wiele. Ale wtedy, gdy trzeba było się uprzeć wiedział, że ma rację — stał twardo na swoim stanowisku. I nie dał się łatwo ugiąć. Nie był i nie jest strachliwy — o wiele większej trzeba było odwagi, aby ukrywać narządza podczas demontażu fabryki przez okupanta.

Dzięki jemu i jego kolegom można było już w styczniu 1945 roku uruchomić elektrownię.

Dzięki właśnie jego uporowi rozwiązano kłopoty z wielce niebezpiecznym dojściem do cyklonów i trwale oświetlono te miejsca na wysokości od 8 metrów, bowiem często prowadzono tam prace w nocy. Ma także na swoim koncie 4 projekty wynalazcze wśród 14 zgłoszonych, dotyczących poprawy warunków bezpieczeństwa pracy.



O sprawy bhp troszczy się w swej codziennej pracy. Sprawę ma o tyle ułatwioną, że jest pracownikiem umysłowym, mistrzem w organizacji remontów i charakter wykonywanej pracy pozwala mu na swobodne poruszanie się po całej elektrowni. W książce swej zanotował w okresie wszystkich kadencji aż 400 uwag i wszystkie one zostały zrealizowane.

Podkreślił Ignacy Niepsuj wydatną pomoc, jakiej mu udzielił Społeczny Zakładowy Inspektor Pracy Stanisław Laska, z którym równocześnie współpracuje w Komisji Ochrony Pracy przy Radzie Zakładowej. Jest też silnie związany z Zakładami. Nie tylko 35-letnią nienaganną pracą. Także przez syna, który jest pracownikiem Zakładu Związków Winiolowych i ostatnio awansował na mistrza i przez córkę, która jest nauczycielką zawodu w Zasadniczej Szkole Zawodowej.

Przez 20 lat, na II Kongresie Związków Zawodowych powołano do życia nową, cenną instytucję społeczną inspekcję pracy. Postawiono jej za cel społeczną kontrolę administracji zakładowych pod względem przestrzegania praw pracy.

KONTROLA ADMINISTRACJI

Ma więc inspekcja zadanie sprawować opiekę nad pracą kobiet i małoletnich, prawidłowym wykorzystywaniem urlopów, kontrolować stan urządzeń technicznych i sanitarno-higienicznych — jednym słowem bronić załogi przed wszelkimi możliwymi nadużyciami i nieprawym postępowaniem administracji.

20 lat Społecznej Inspekcji Pracy

Zakładowi społeczni inspektorzy pracy są wybierani na konferencjach rad zakładowych na okres 3 lat, są pracownikami i działaczami rad zakładowych, za swą działalność społeczną nie odpowiadają przed administracją, tylko przed zwierzchnimi władzami związkowymi.

Społeczna inspekcja pracy, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, ma duże zasługi na polu podniesienia warunków pracy w naszych zakładach. Jest to w dużej mierze zasługa społecznego zakładowego inspektora pracy Stanisława LASKI. Przewodzi on 40-osobowej grupie społecznych wydziałowych inspektorów pracy. Tylko w ostatnich 3 latach (od 1966 do 1968 roku) przedstawili oni 4823 uwagi dotyczące poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, a dodać trzeba, że zrealizowane one zostały prawie w 100 procentach.

W samym zaś roku bieżącym inspektorzy wydziałowi i inspektor zakładowy mają na koncie 2970 uwag i zaleceń.

MECHANIZM DZIAŁANIA

Uwagi dotyczące poprawy warunków pracy wpisywane są do specjalnej książki, którą ma każdy wydziałowy inspektor. W specjalnej też rubryce książki uwagi inspektor termin realizacji każdego ze zgłoszonych wniosków poprawy warunków pracy, który musi respektować kierownictwo poszczególnych zakładów i wydziałów. W rzadkich wypadkach opóźnienie realizacji uwag na arenę wkracza inspektor zakładowy Stanisław LASKA. Uwagę wpisuje do swojej książki i staje się ona już obowiązującym zaleceniem. Od tej decyzji może się dyrekcja ewentualnie odwołać do Okręgowego Inspektora bhp, co jest zresztą wypadkiem raczej nie spotykanym.

Zdarzają się niekiedy w pracy inspektorów konflikty z administracją. Trzeba w nich wykazać dużo hartu, często uporę i konsekwencji. Także taktu i dyplomacji, aby nie zrazić do współpracy kierownictwa, bo przecież wspólnymi siłami łatwiej jest trudnościom zaradzić.

Każdy z wydziałowych inspektorów przechodzi częste szkolenia, bądź to organizowane przez Radę Zakładową, bądź też przez wyższe instancje związkowe. Aby lepiej zapoznać się z zakładową tematyką bhp zapraszani są inspektorzy na comiesięczne posiedzenia Komisji Pracy. Dostają również prasę fachową: miesięcznik „Przyjaciel przy pracy” wydawany przez CRZZ i „Ochronę pracy” — czasopismo wydawane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy.

SPOŁECZNICY

Wydziałowi inspektorzy pracy spełniają swe czynności społecznie, równoległe z pracą zawodową. Muszą mieć codziennie szeroko otwarte oczy, aby zauważyć wszelkie mniej lub więcej ukryte zagrożenia. Nie mogą pozwolić sobie na zręczne spojrzenie na codziennie widziane otoczenia. Od nich bowiem często zależy bezpieczeństwo i życie współtowarzyszy.

Wśród 40-osobowej grupy społecznych inspektorów wydziałowych, wyróżniają się szczególnie doświadczeni: Zygmunt GERLACH, Kazimierz KRASON, Marian RADLIŃSKI, Eugeniusz NIEMIEC, Bronisław WILKON, Michał ZAGÓRNY, Aleksander MIŚKOWICZ, Ignacy NIEPSUJ i inni.

Dzięki nim i ich wielu kolegom widocznie poprawiły się w Zakładach warunki bezpieczeństwa pracy, jest w nich łatwiej i czystiej na stanowiskach pracy i wokół poszczególnych obiektów.

Dzięki ich społecznej postawie i pracy spadła także poważnie ilość wypadków ciężkich.

(ef)

Czy wiecie, że...

NASTĘPCY IG FARBEN BUDUJĄ REAKTORY ATOMOWE

Następca IG Farben — koncern „Farbenfabriken Bayer A.G.” w Leverkusen zamierza w najbliższej przyszłości zbudować zakładem 350 do 400 mln marek reaktor atomowy, który ma być własnością przedsiębiorstwa „Badische Anilin und Sodafabrik A.G.” ma zbudować na terenach fabryki w Ludwigshafen elektrownię atomową koszt-

tem od 600 do 700 mln marek. Podano również do wiadomości, że inny następca IG Farben, koncern „Chemische Werke Huels A.G.” w Marl też ma budować reaktor atomowy za sumę 350—400 mln marek.

W ten sposób następcy IG Farben podtrzymują najgorszą tradycję tego złośliwego koncernu i czynnie uczestniczą w autarkicznym programie atomowym, który ma w przyszłości umożliwić NRF stworzenie własnego arsenału jądrowego.

Z Egzekutywy KZPZPR

(Ciąg dalszy ze str. 1) sie obrad Egzekutywy. Te i inne braki w upowszechnieniu kultury, jej rozwoju, znalazły odzwierciedlenie w podjętych wnioskach. Przede wszystkim Egzekutywa zobowiązała kompetentne czynniki zakładowe do

powołania komisji mającej opracować wieloletni, średniokrotny program upowszechniania i rozwoju kultury dla wszystkich organizacji i placówek działających w środowisku.

luk

(Jakim wychowamy dziecko w zabawie, takim okaże się ono w życiu jako człowiek dorosły — Natalia Krupska).

W ZAKŁADOWYM PRZEDSZKOLU

W każdej zabawie rozwija się osobowość dziecka, zarysowują się cechy jego charakteru. Odmienność rolę w dziedzinie wychowania mają do spełnienia przedszkola, bo od tego jak się „Jaś bawi” zależy „jak będzie w przyszłości Jan pracował...”. Doświadczenie uczy, iż dzieci przychodzące do szkoły z przedszkola odznaczają się większą umiejętnością współżycia z rówieśnikami, są karne, mają bogatszy i poprawniejszy sposób wypowiedziania się, są bardziej zaradne, spostrzegawcze, posiadają zdolność do podejmowania i wykonywania poleceń im zadań. Przedszkole więc uczy, wychowuje. Jakże jednak często ta funkcja przedszkola nie jest doceniana przez rodziców. Interesują się oni najczęściej tylko tym co dzisiaj dziecko jadło... Trzeba aby częściej interesowali się tym, co w danym dniu dziecko nauczyło się w przedszkolu.

Świerczkowskie przedszkole szczyci się wysokim poziomem wychowawczym oraz taką samą estetyką pomieszczeń. Często odwiedzają je delegacje krajowe i zagraniczne. Wszyscy zwiedzający pozostawiają w „złotej księdze” same superlatywy o przyzakładowej placówce. Ponadto Świerczkowskie przedszkole jest miejscem, w którym często odbywają się konferencje metodyczne kierowniczek i wychowawczyń przedszkoli z terenu Tarnowa i powiatu.

Można więc je uważać za wzorcowe.

...Zajrzyjmy do przedszkola przy ul. Zbylitowskiej.

W kolorowych, gustownie urządzonych salach pełnych różnych zabawek i „kaczków”, mozoła się przedszkolacy nad tworzeniem zwierzątek i ludzików z gliny. Każde dziecko stara się pod okiem wychowawczyni jak najlepiej wykonać swego języka czy jakiegos ptaszka. Oprócz gliny używają innych tworzyw, posługują się masą papierową, plasteliną, żółdźkami, kasztanami.

Ale nie tylko przeprowadzane są tu zabawy plastyczne, wykonują one także roboty konstrukcyjne, zajęcia twórcze i ruchowe włącznie z rytmiką (w tym roku wprowadzoną). Wszystkie zajęcia są wcześniej zaplanowane i

należycie przygotowane przez personel przedszkola. Nie zapomina się również o świętach państwowych i rocznicach. Przedszkolacy uroczystie obchodzą np. Dzień Wojska Polskiego, święto MO, w czasie których spotykają się z żołnierzami, funkcjonariuszami milicji.

W tym roku wytypowane są trzy kierunki wychowawcze: poprzez PRAĆ (samodzielne ubieranie się, nakrywanie do stołu, pomaganie rodzicom), ZAJĘCIA Z KSIĄŻKĄ oraz wychowanie przy stosowaniu ŚRODKÓW WIZUALNYCH, do których zaliczyć należy telewizję, radio, magnetofon.

Przedstawiając nawet wycinkowo działalność przedszkola należy podkreślić ogromny wysiłek, jaki wkładają wychowawczynie i kierownictwo w proces wychowawczy, za co spotykają się na ogół z uznaniem i wdzięcznością rodziców. Są nawet tacy, którzy bardzo aktywnie pomagają przy naprawianiu zabawek, leżaków, udzielają pomocy przy urządzaniu ogródka jordanowskiego.

W wielu kłopotach przychodzi z pomocą przedszkolu komitet rodzicielski. Może też przedszkole

Wychowawczyni Janina Kowal i jej podopieczni.

zawsze liczyć na opiekę ze strony władz zakładowych.

Czas powiedzieć kilka zdań o personelu. Praca z dziećmi daje im dużo zadowolenia, sprawia także niemało kłopotów, lecz potrafią one pogodzić ją z działalnością społeczną. Dla uczennicy V Zjazdu PZPR wychowawczynie uporządkowały teren wokół przedszkola, założyły rabaty kwiatowe. Julia Pilch, Czesława Stawarz i Anna Kozicz, pracując w przedszkolu od wielu lat.

Dotychczasowe wyniki przyzakładowego przedszkola są w dużej mierze zasługą kierowniczek Cecyli MISIAK. W zawodzie tym pracuje ona już 18, a w naszym przedszkolu 11 lat. Otrzymała wiele podziękowań, dyplomów, wyróżnień z Wydziału Oświaty za osiągnięcia w pracy pedagogicznej, a ostatnio wręczono jej srebrną odznakę Związku Zawodowego Chemików.

Maria KOPER



Śladami „Akcji 200”

MECHANICY NA PIERWSZEJ LINII

Jeszcze w ubiegłym roku w miesiącach od sierpnia do października mechanicy Zakładu Półspalania przeprowadzali demontaż 74 aparatów zainstalowanych uprzednio na II nitce. Aparaty te bądź wymagały (w związku z modernizacją) daleko idącej przeróbki, bądź też jako nie nadające się do użytku „poszły” do magazynu inwestycyjnego.

Dzięki tak wcześnie rozpoczętej pracy przy demontażu możliwym się stało zainicjowanie akcji skrócenia o 200 dni budowy II instalacji półspalania metanu. Prace te umożliwiły załozce ZBACH wykonanie wszelkich przeróbek wadliwej aparatury i zarazem prace nad nową. Dzięki wcześniejszemu wykonaniu częściowej rozbiórki można było rozpocząć pewne roboty montażowe, między innymi wzmacnianie niektórych podestów.

MONTAŻ KLUCZOWYCH JEDNOSTEK

Gdy w bieżącym roku rozpoczęły się intensywne

prace przy montażu II nitki i zapadła decyzja o podjęciu „akcji 200” mechanicy półspalania, jako najbardziej doświadczeni, wzięli na swoje barki najcięższy i najbardziej odpowiedzialny odcinek robot. Rozpoczęli prace montażowe na dwu jednostkach, które w pierwszej kolejności wejdą do rozruchu technologicznego. Na jednostkach tych zainstalowana będzie większość aparatów pomiarowych połączonych wspólnym systemem blokad, które decydują w sposób zasadniczy o bezpieczeństwie ruchu. Z tego też względu muszą być one, jak najwcześniej zamontowane i wypróbowane. Dopiero po wykonaniu prac montażowych wejdą na instalacje pomiarowe.

50 NAJLEPSZYCH

Do prac na II nitce półspalania wyznaczono około 50 wysoko kwalifikowanych i doświadczonych pracowników. Trzon tego zespołu stanowią brygady montażowe, które przeszły cały gorący okres budowy półspalania. Są to m. in. brygady Jana Potempy, Czesława Maślanki, Romana Karasia, Stefana Michałka. Skierowano także do montażu pracowników z innych brygad, nawet obsługujących maszyny, co sprawia, że muszą się oni przekwalifikować, aby podjąć ciężkim zadaniem. Wiadomo, robota na półspalaniu jest nie tylko ciężka, ale bardzo skomplikowana i precyzyjna.

Ponieważ prace montażowe wymagają wielu operacji spawalniczych, ściągnięto z innych zakładów z pionu mechanika także 4 spawaczy.

Do realizacji „akcji 200” oddelegował kierownik remontów mgr inż. Stanisław Padlewski doświad

czonych mistrzów: Mariana Truchana i Tadeusza Surowca, a nadzór nad pracami objął nadmistrz Stanisław Biel.

KŁOPOTY...

Obecnie tempo prac jest duże. Jak dotąd w pełni wykorzystano sprzyjające warunki pogodowe. Jednakże ostatnie oziębienia mogą spowodować pewne perturbacje, ponieważ nie została jeszcze załatwiona sprawa przydzielenia ciepłej odzieży dla grupy 50 osób. A przecież muszą oni pracować na świeżym powietrzu, bez względu na mróz, śnieżyce, wichurę. Toteż, ze względu na powodzenie „akcji 200”, sprawę tę należy z miejsca załatwić.

Mają mechanicy jeszcze jeden kłopot. Czekają na otrzymanie 6 aparatów, których przeróbkę wykonuje załoga ZBACH. Nie jest to naturalnie wina tych ostatnich. Po prostu w trakcie prac zdecydowano o potrzebie wykonania dodatkowych przeróbek.

NADZIEJA W ZAOPATRZENIU

Brak jest też armatury, której nie zamówiono wcześniej, ponieważ dokumentacja opracowana została dopiero w sierpniu i wrześniu. Jednakże remontowcy pokładają dużą nadzieję w sekcji hutniczej zaopatrzenia, która jak dotąd dokonała rzeczy uważanych za niemożliwe i wierzą, że i tym razem dostarczą potrzebnych materiałów.

Pewne też obawy budzi opieszale staranie central handlu zagranicznego Polimex i Metalexport przy zakupie i dostarczaniu pomp i sprężarek. Jeżeli aparatura ta nie zostanie dostarczona do stycznia, „akcja 200” ulegnie opóźnieniu.

Na razie jednak wszyscy są dobrej myśli, a grupa mechaników montująca II nitkę zdaje sobie doskonale sprawę z wagi zadania, jakie na niej spoczywa.

W. Szczepny

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ...

(Ciąg dalszy ze str. 2)

zwolnieniem należeli do tego ubezpieczenia i opłacali składki najmniej przez 1 rok.

Prawa kontynuowania tego ubezpieczenia nabywają także wdowy i wdowcy po zmarłym ubezpieczonym, jeżeli ukończyli 50 lat (wdowy) i 60 lat (wdowcy).

● Ubezpieczenie typu „D” nie jest przymusowe, zostanie wprowadzone w naszych Zakładach z chwilą wyrażenia zgody przez 75 procent załogi. Pozostała część pracowników korzystać będzie jeszcze przez 3 miesiące od tego momentu ze świadczeń PZU wynikających z dotychczasowego ubezpieczenia (typ „C”), ale po tym okresie wszelkie jej uuprawnienia wygasną. Zostanie z nimi bowiem automatycznie rozwiązana dotychczasowa umowa o ubezpieczeniu grupowym.

Proponowany system ubezpieczenia spotkał się z poparciem zakładowych władz związkowych i ad-

ministracyjnych oraz ze zrozumieniem u wielu pracowników. Natomiast sposób jego wprowadzania przez PZU budzi poważne zastrzeżenia i uwagi. Do pracowników nie dotarły np. żadne informacje, broszury czy inne publikacje o zasadach, potrzebie lub korzyściach nowego systemu ubezpieczeń, nie poprzedziła tej akcji — jak już powiedzieliśmy — żadna praca wyjaśniająca. Podsumowano pracowników do podpisu listy i na tym koniec. Nie było żadnych informacji czy to konieczne, potrzebne, pożyteczne.

Tak pracowników traktować nie można i nie wolno. Tym bardziej, że sprawa dotyczyła zagadnień finansowych, jak też dlatego, że wprowadzenie nowego typu ubezpieczenia jest akcją ze wszelki miar słuszną i pożyteczną właśnie dla pracowników.

O tym na przyszłość winni pamiętać nie tylko urzędnicy PZU.

B. W.

List do redakcji

Trudno nie ustosunkować się do zarzutów, które pod adresem przystawionej prowincjonalnej „dziury” publikuje w swoim liście, zamieszczonym w 49 numerze „Tarnowskich Azotów” „zgorzkniały autor”.

Wychowałam się i żyję w środowisku określonym przez autora cytowanego listu „dziurą”, w której nic się nie dzieje, gdzie panuje nuda i marazm”. Śmiało i z pełną odpowiedzialnością muszę stwierdzić, że tak nie jest. Więcej jak pewnym natomiast jest fakt, że autor listu nie usiłował zrobić kroku w kierunku działających na terenie środowiska takich placówek, jak: Dom Kultury, Klub „Przyjaźń”, Zakładowy Klub Sportowy „Unia”, Oddział PTTK, Dom Chemika i innych.

Nie sposób szczegółowo wymienić różnych kierunków działalności i zainteresowań, jakie krzewią w środowisku wspomniane wyżej placówki kultury i sportu.

W Zakładowym Domu Kultury działa szereg zespołów (muzyczne, taneczne, śpiewacze, dramatyczne), różnego typu koła zainteresowań, prowadzona jest działalność oświatowa, odbywa-

ją się lektoraty języków obcych, interesujące prelekcje cykliczne oraz odczyty, spotkania i inne imprezy np. „Kalendarz pamięci”. Nie sądzę, aby z tak szerokiego programu nie można coś interesującego wybrać dla siebie.

Działalność kulturalna może jednak nie interesować dosta-

NIE CZEKAĆ NA GOGOTA!

ecznie autora listu. Jeżeli więc nie kultura, to może sport?

Klub sportowy Unia, którego zadaniem jest propagowanie sportu wśród pracowników, udostępnia wszystkim swoje obiekty i urządzenia sportowe. Według aktualnych danych, przy klubie działa 11 sekcji, m. in. piłki nożnej, lekkoatletyczna, piłki koszykowej, siatkowej, szermiercza, tenisa stołowego, żużlowa, motorowa, i inne, które czekają na chętnych i ofiarnych działaczy.

Celowo nie omawiam w szczegółach programu pracy działających w środowisku placówek kulturalno - oświatowych oraz

sportowych, aby zainteresowani sami pofatygowali się, a nie czekali na Godota, znudzeni, narzekający...

W środowisku, o którym mowa, żyje od dłuższego czasu i nie dałam się opanować wspomnianej przez autora „sennej atmosferze Tarnowa”. Może dlatego, że mam osobiste aspiracje, które nie pozwalają mi żyć w stagnacji. Nie widzę więc konieczności tworzenia jeszcze jednego klubu. Dlaczego izolować się od środowiska, „klubem starych” (z powodu trzech liter przed nazwiskiem?) miast włączyć się aktywnie do pracy?

Moim zdaniem autor listu sam czeka na Godota, który poprowadziłby go za rękę i wskazał, gdzie się wybrać, czym się zająć.

Wiele placówek przyzakładowych czeka na młodych, chętnych społeczników.

Może właśnie stażyści wniesliby coś nowego do programu pracy, gdyby włączyli się w tę tak pożyteczną dla środowiska, a zarazem bogatą we własne, duchowe doznania, działalność społeczną.

Wtedy nie byłoby marazmu, czasu na nudy i narzekania.

IRENA K.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Dekada „CZŁOWIEK - ŚWIAT - POLITYKA” — zakończona

NOWOCZESNOŚĆ W CENTRUM UWAGI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

(Ciąg dalszy ze str. 1) bo w samym pomieszczeniu urządzono wystawę książek i fotosów. Niepotrzebny był żaden zespół estradowy, który mógłby „zrobić” frekwencję. Robotnicy i urzędnicy zebrał się gromadnie w świetlicy, gdyż są po prostu rozmiłowani w dobrej książce. A to już z kolei jest m. in. zasługą Dominika Baczyńskiego, prowadzącego od lat społecznie jeden z przodujących w kombinacie punktów wypożyczeń biblioteki DK. Kierowniczka Ziębowa, wcześniej podała literaturę, aby ludzie zakładowego transportu mogli przygotować się do konkursu, bo każda taka impreza zawierała również quiz. Tym razem chodziło o życie i działalność Włodzimierza Lenina z okazji obchodów jego 100 rocznicy urodzin.

W świetlicy Zakładu Transportu Kolejowego zwerbowani przez kierowniczkę biblioteki ZMS-owcy Halina Guzik i Józef Chmura recytowali fragmenty poematów przy cichym podkładzie muzycznym melodii radzieckich i żołnierskich. Siedzący w sali żywo oklaskiwali swoich kolegów za trafne odpowiedzi podczas konkursu.

Chmura. Obdarowano ich nagrodami ufundowanymi przez Radę Zakładową, a zbierali oni także gratulacje od przedstawicieli kierownictwa Zakładu i rady oddziałowej w osobach Izydora Kruźla i Kazimierza Chaby. Zresztą kierownictwo Zakładu oraz instancji partyjnej i związkowej zawsze pomagają w organizowaniu takich imprez, popularyzacji czytelnictwa, chętnie wspierają w bibliotece DK.

Nie była to też pierwsza tego typu impreza w świetlicy zakładowych „kolejarzy”.

Nie upłynęło wiele dni, a w podobnych imprezach uczestniczyli mieszkańcy Mikołajowic i Zbylitowskiej Góry. Nie chciało się wierzyć, gdy w niedzielne popołudnie dużą halę mikołajowskiego LKS wypełnili po brzegi młodzi i starsi mieszkańcy wsi. Atrakcji nie mogli się spodziewać, bowiem program imprezy zawierał występ ze społu amatorskiego z okolicznej wsi Łoniowa, a złożonego w pewnej części z pracowników „Azotów”, i quiz czytelnicy. Druga niespodzianka zaczęła się, gdy padły pierwsze pytania związane z książką społeczno-polityczną, z postacią Lenina.

dało na zadawane pytania, według zasady „kto pierwszy”. Nie było czasu na przeprowadzanie eliminacji w inny sposób. Na „placu boju” zostali ci co odpowiadali na największą ilość pytań. Wreszcie liczbą ich zmalała do 20 osób i wszyscy oni losowali nagrody pieniężne i rzeczowe.

Po kilku godzinach spędzonych w Mikołajowicach, goście serdecznie żegnani i proszeni o dalsze wizyty, udali się do Zbylitowskiej Góry. I tutaj nie było kłopotu z frekwencją, chociaż do późnej nocy z soboty na niedzielę trwały w świetlicy tradycyjne „andrzejki”. Serdecznie i ciepło przyjęto amatorów z Łoniowej, zwłaszcza kapelę ludową i jej udane przyspiewki. Ale za to konkurs był skromniejszy, niż w Mikołajowicach, wzięło w nim udział 30 osób, spośród których najlepsi otrzymali nagrody.

Późnym już wieczorem opuszczali swą świetlicę mieszkańcy wsi, żywo dyskutując o konkursie. I to chyba był największy sukces wspomnianych imprez, które ich uczestników zmusiły do myślenia, sięgnięcia po pożyteczną i uczącą książkę, zbliżyły do socjalistycznego wzorca kultury.

(Zyk)

zdolnych, wysoko kwalifikowanych inżynierów.

— Jeśli już mowa o kadrze, to proszę dokonać oceny jej przydatności oraz poinformować Czytelników co czyni się, aby zapewnić właściwy dopływ pracowników do placówki.

— Bazujemy na młodych pracownikach, a ich ocena jest pozytywna. Bardzo dużo wkładają oni w swą pracę wysiłku, są ściśle związani z wydziałami produkcyjnymi. U nas nie występują zagadnienia tzw. czystej nauki. Tematy opracowywane przez badaczy dotyczą poprawy jakości produktów, wyeliminowania trudności w technologiach, metod wytwarzania nowych produktów. Działalność zakładowych badaczy jest od podstaw społecznie potrzebna. Każdy z nich musi wykazać się praktycznym efektem. Co jednak nie znaczy, aby ten stan rzeczy nas zadowalał. Ostatnio dyrekcja wyraziła zgodę na naszą propozycję w zakresie zagwarantowania placówce możliwości dopływu kadry najbardziej doskonalonej. W praktyce odbywa się to tak, że zatrudnieni po studiach inżynierowie-chemicy są kierowani na staż do Zakładu Badawczego. U nas otrzymują do opracowania tematy z konkretnego wydziału, gdzie w przyszłości będą pracować. W ten sposób zapoznają się z pracą badawczą oraz poznają wydziały produkcyjne. Tematem egzaminu stażowego będą oczywiście opracowywane przez nich zagadnienia. Najbardziej rekujują nadzieje na badaczy pozostają u nas. Do końca br. 11 inżynierów przystąpi do takiej próby.

— Między sferą badań, a sferą produkcji istnieje sprzężenie zwrotne. Ten proces jest z pewnością dostrzegalny w tarnowskich „Azotach”.

— Naturalnie. Wiele jednostek produkcyjnych kombinatu poważnie traktuje współpracę z Zakładem Badawczym, inicjuje tematyczne badania, śledzi ich kontynuację. Za przykład postawiłbym tu Zakład Półspalania. Jednak nie brak wydziałów, unikających styczności z naszą placówką. Ich kierownictwa nie pokazują własnych trudności technologicznych, na coś czekają. Jest to postawa wielce niekorzystna dla kombinatu. Wydaje się, że pewną przeszkodą w przezwyciężeniu tego zastoju jest... racjonalizacja. Postaram się to wytłumaczyć. Inżynier mający trudności w wydziale stara się je sam rozwiązać, by potem za ewentualny wniosek racjonalizatorski otrzymać nagrodę pieniężną. Gdy wystąpi z propozycją tematyczną do Zakładu Badawczego traci szansę zdobycia do-

datkowych zysków. Możliwa jest również sytuacja odwrotna, gdy Zakład Badawczy sam jest autorem pewnych propozycji. Posłużyć się tutaj przykładem wypracowania metod badań nad katalizatorami i sposobów ich produkcji a ostatnio opracowania nowych węzłów produkcyjnych dla instalacji półspalania.

— Materiały z IV Plenum sporo miejsca poświęcają selektywnemu doborowi zadań dla bazy naukowo-badawczej. Co na ten temat można powiedzieć mając na uwadze sytuację w naszym przedsiębiorstwie?

— Pierwsza sprawa: dążymy do tego, aby dużych tematów było jak najmniej, a gdy już takie zaistnieją, to do ich opracowania wyznacza się tylu ludzi, ile jest potrzeba. Druga sprawa: pracowników nie przygotowujemy na specjalistów w wąskim zakresie, po zakończeniu opracowywania jednego tematu są oni przesuwani do innych zespołów. Uwzględnia się więc specjalizację w szerokim pojęciu. Trudno też mówić o rozpraszaniu badań, gdyż żaden inżynier nie prowadzi równoległe kilku tematów. W proponowanych przez Zakład Badawczy rozwiązaniach ciągle uwzględnia się ich ekonomiczność i nowoczesność. Tak np. jest przy opracowywaniu metod niszczenia ścieków i tlenków azotu.

— Co się robi, aby poprawić organizację pracy badawczej?

— Wzbogaceniu uległo nasze zaplecze warsztatów: mechanicznego, elektrycznego, pomiarowego oraz szklarni. Właśnie te placówki zabezpieczają wykonawstwo drobnej aparatury laboratoryjnej. Nie mamy też kłopotu z budową półtechniki, ten obowiązek bowiem spoczywa na mechaniku, który korzysta z pomocy ZBACH, głównego elektryka i pomiarowca. Jest to więc wcześniejsza realizacja tych propozycji, które znalazły swój wyraz w materiałach IV Plenum. Ponadto tworzymy większe zespoły do rozwiązywania tematów, co ma zapewnić intensywny rozwój myśli badawczej.

Nasi pracownicy aktywnie uczestniczą w opracowywaniu planów rocznych i wieloletnich, zakładów i wydziałów. Tę współpracę dało się szczególnie zauważyć podczas przygotowywania planu 5-letniego. Nie uciekamy od współdziałania z placówkami poza kombinatem, jak np. Instytut Chemii Ogólnej, Politechnika Krakowska i Wrocławska. Realizacja uchwały IV Plenum powinna dać pożądane rezultaty nie tylko w zakresie tej współpracy, ale przynieść skrócenie drogi od pomysłu do przemysłu.

— Serdecznie dziękujemy za wywiad.

Rozmawiał: Zygmunt KOPER



SPOTKANIA NA WIDOWNI

ZACHĘTA KOPCZEWSKIEGO

Klub Kultury i Techniki dość długo nie mógł działalności uzasadnić swojej zobowiązującej nazwy. Wreszcie — sądząc — trafił na właściwą drogę. Jest to zasługa działaczy spółdzielczych, w tym także Komitetu Zakładowego PZPR, że stworzono odpowiednie warunki dla ludzi z inicjatywą. Oczywiście to, co aktualnie dzieje się w Zachęcie (mowa o pracy kulturalnej) jest w decydującej mierze zasługą Jerzego KOPCZEWSKIEGO. Bez „Kolorowego Samowara”, swoistej atmosfery piwniczno-kabaretowej, programu starych piosenek nie byłoby dzisiejszej „Zachęty”. Dwa lata trwało doświadczenie Kopczewskiego, tyle samo trwały próby kabaretowe, co do których nikt nie miał pewności, czy jest to właściwa droga dla tak szacownej instytucji. A przecież nie zaczynał ten aktor i reżyser od nowa. Miał już zapisaną kartę w swej działalności artystycznej.

W karierze Kopczewskiego najpierw była Piwnica pod Baranami. W zespole Skrzynickiego Kopczewski spędził lat cztery, a upodobanie lekkiej muzyki pozostanie mu z tego okresu trwały na zawsze. Później w polskim Teatrze 13 Rzędów Grotowskiego zdobył szlify aktorskie, a w roku 1961 przyjechał do Tarnowa. Praca w teatrze im. L. Solińskiego i społeczne działanie w Domu Kultury Zakładów Mechanicznych nie wystarczyły mu jakby stworzonemu do pracy równocześnie w wielu miejscach. W 1963 r. wyjechał do Warszawy do Teatru Ludowego. W 1965 roku znów jest w Tarnowie. Gdy oddano do użytku Klub Zachęta Kopczewski upatrzył sobie go na działalność. Jednakże w tym pierwszym okresie, kiedy wstępu do Zachęty broń portier w lberii, zespół amatorski nie wzbudzał większego zainteresowania. Jedni sadyli, że jest ekskluzywny, jak złoczone guzy przy paradyżnym stroju cerbera, drudzy widzieli w kabarecie drobniomieszczańską formę sztuki... Toteż dwa pierwsze programy „Nie wróć dawne dni” i „Wesele z przynętą” nie wywołały większego wrażenia.

W tamtym okresie Kopczewski zdobywał Tarnów, jako aktor Teatru im. Solińskiego. Na scenie pojawia się dość często, grając role charakterystyczne, w nich zresztą nadal widzi swą aktorską przyszłość. Do tego potrzebna jednakże dobrych reżyserów, właściwego repertuaru, a tego właśnie teatrowi było brak. Wystawiano adaptacje lub po prostu szkolne, obsadzone wadliwie, reżyserowane miernie. Jednak Kopczewski potrafił zwrócić na siebie uwagę. Jego Tabarin w „Królu Włóczgów”, Stańczyk w „Weselu” wzbudza-

ły powszechny aplauz. Swój kunszt aktorski w pełni wydobywał w roli Sgarabela w „Don Juanie”.

Ubiegły rok był w teatrze bardzo suchy, a dla Kopczewskiego zmarnowany. Ten interesujący aktor, którego chciałoby się oglądać możliwie najczęściej — jest nieobsadzony.

Działalność artystyczną Jerzy Kopczewski rozwija równocześnie w widowiskach politycznych. Dwa lata temu wygrał konkurs na scenariusz programu z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, a w następstwie pod jego kierunkiem widowisko to zostało zrealizowane. „Rapsod 1917” staje się ciekawym wydarzeniem artystycznym, zupełną zmianą w dotychczasowych praktykach programów okolicznościowych. Toteż w następnym roku Kopczewskiemu powierzono opracowanie kolejnego widowiska z okazji 20-lecia partii. Powstaje „Droga i cel”, rzecz konsekwentnie sceniczna, spektakl, z wyraźnie zaznaczoną fabułą, logicznym ciągiem myślowym. W tym widowisku zaznacza się talent Kopczewskiego jako reżysera.

Kopczewski pochodzi z Kieleckiego, co mu przypomina przez pół programu „Mecenas Bułka śpiewa i przedstawia” jego partner Grzegorz HEROMIŃSKI. Jednakże związał się z Tarnowem na stałe i — jak sądzić — nie zechce tego miasta opuścić, znajduje bowiem dla siebie dość miejsca w naszym życiu kulturalnym. Tutaj znalazł odpowiednie warunki, ustabilizował się, dokonał także politycznego wyboru.

Oprócz teatru, widowisk politycznych i innych zamierzeń, o których mówić jeszcze za wcześnie, pasją Kopczewskiego jest działalność w „Zachęcie”. Zajął tutaj piwnicę, parter i piętro. Wszędzie ma coś do powiedzenia i są to ważne słowa.

„Zachęta” specjalizuje się w małych, kameralnych formach, zbiera doświadczenia, wspiera to co jest w tym zakresie wartościowe. Pierwszą sprawą jest kabaret.

Tutaj właśnie zaczyna się mój spór z „Zachętą” (Kopczewskim?). Otóż zespół nazywany kabaretem nie jest nim w istocie. Przede wszystkim dlatego, że brak w jego programach tekstów mówionych, brak blackautów, dowcipu, żartu. Jest piosenka. Podana świetnie, aczkolwiek nie zawsze dobrana pod kątem całości widowiska, częściej decyduje sposobność jej wykorzystania scenicznego. Tak na przykład w „Kolorowym Samowarze”, który ma przedstawiać piosen-

ki rosyjskie i radzieckie, nagle znajdzie się Masza, utworek napisany dla potrzeb przedwojennego kabaretu. Mimo to „Kolorowy Samowar” jest widowiskiem ambitnym. Zdecydowały o tym dwa czynniki. Doskonałe przygotowanie choreograficzne, będące dziełem ZYGMUNTA BAŁUTA. Posiada on wiele talentu choreograficznego i co ważniejsze odpowiedzialności artystycznej, wycucie możliwości zespołu amatorskiego i stać lekkość, płynność, opanowanie. Wydaje się, że każdy mógłby wejść na scenę i robić to co zespół „Zachęty”, ale ci na scenie wiedzą ile ich ta lekkość kosztowała!

Druga zaleta to strona wokalna. Harmonia dziesięciu głosów z pięcioma instrumentami, jest tak dobra, że słychać każde słowo, a to dla zespołów amatorskich duży sukces. Stronę wokalną ma pod swoją opieką EUGENIUSZ SITKO, bodaj jeden z najlepszych muzyków w naszym mieście.

Kolorowy Samowar jest obecnie najczęściej wystawianym programem, miał już 46 przedstawień, będą następne.

Nie mniejsze powodzenie czeka drugi program z tej serii „Splendory i nędze stanu żołnierskiego”, w którym przedstawiono piosenki wojskowe bez specjalnego pietyzmu, ale z przymrużeniem oka (zwłaszcza piosenki ułaskie). Oglądaliśmy ten program w telewizji.

Dla realizacji swoich zamierzeń Kopczewski wyszukał utalentowanych młodych ludzi, którzy potrafili znaleźć się w warunkach kameralnych, zarówno śpiewać, jak i tańczyć, deklamować i ustawiać dekoracje. Jest tutaj robotnik ze spółdzielni „Suromin” Kazimierz PIETRZAK znakomity młody, godny skierowania w środowisko, gdzie mógłby swój talent w pełni rozwinąć. W zespole występuje Jerzy BARAN, trzeci pracownik teatru, obok nich robotnica Zakładów Mechanicznych, studentka SN, pracownica Rady Narodowej, nauczyciele. Niektórych Kopczewski sprowadza przez znajomych, inni przychodzą zachęceniu formą pracy kabaretu.

Aktualnie w zespole, poza zespołem muzycznym występuje 12 osób, Kopczewski jest trzynasty. Ten trzynasty jest inicjatorem nowych form. Niedawno prezentował nowy program cykliczny „Mecenas Bułka śpiewa i przedstawia”. Śpiewał stare piosenki, natomiast przedstawiał KEFIRKI. Był to uroczy wieczór. Bawiła nas piosenka, śpiewana z przymrużeniem oka czasem z wyraźną drwiną ale podana równie zabawnie, co kulturalnie.

(Ciąg dalszy na str. 6)

U naszych sąsiadów

Aż się po prostu nie chce wierzyć, że w małej wytwórni przy ulicy Przemysłowej w Tarnowie „dojrzeć” przedniej jakości oset, ten bez którego ani rusz w żadnej kuchni. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że uznaje się go za najlepszy w środkowej Europie.

Octownia stanowiąca jedną z komórek organizacyjnych Tarnowskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego, dosyć długo pozostawała pod kierownictwem znanego fachowca i doświadczanego inżyniera Norberta Lippóczego. Wówczas to narodziła się przy ulicy Przemysłowej receptura gwarantująca wysokie walory smakowe owego dodatku do potraw. Wydawać by się mogło, że przy produkcji octu niewiele można unowocześnić, bo to prawie wszędzie używa się tych samych surowców, a proces technologiczny ma również podobny przebieg.

Tarnowska receptura powstała po wielu latach doświadczeń, a jej pełne stosowanie mogło być możliwe również dzięki rozbudowie wytwórni (3 nowe generatory, nowa rozlewnia), zwiększeniu powierzchni magazynowej. Wiadomo, że na jakość octu wpływa jego leżakowanie i gdy większy jest magazyn to produkcja może być dłuższa, pozostawiać w dobrych warunkach dojrzewania. Początkowo też w Tarnowie wietrzyć wodę używaną do produkcji. Zabieg to prosty, ale dodaje wodzie twardości, wytrąca

żelazo, chlor. Przewietrzanie wody trwa 24 godziny. Zastosowano również przedsięwzięcia natury technicznej w zakresie przygotowania aparatów, zresztą wytwórnia jest wysoko zautomatyzowana i zatrudnia w produkcji zaledwie 5 osób plus około 30 kobiet z rozlewni. Ci pierwsi obserwują urządzenia, notują co godzinę ich

EUROPEJSKI SMAK TARNOWSKIEGO OCTU

wskazniki, są doświadczonymi pracownikami, wiele już lat spędzili w octowni. Brygadziści Stanisław Łojewski pracuje już 26 lat, zna na wylot tajniki octowego przetwórstwa, wystarczy, że nastawi ucha i wie co piszczy (szemrze) w generatorze. A trzeba pracować tak, aby generator był ciągle w ruchu, bo 15-minutowy przestój może „położyć” produkcję na kilka miesięcy. Tarnowskie generatory dobrze pracują, ich wydajność jest wysoka, a ich sprawność zmniejszyła cykl produkcyjny do 125 godzin, podczas, gdy w innych wytwórniach czas ten wynosi nawet 200 godzin.

50-lecie pracy w zawodzie to rzadki jubileusz, duży splendor dla samego jubelata i zatrudniającej go placówki, a także spory kawał zestawionej przezeń roboty.

Tarnowskie Zakłady Gastronomiczne mają właśnie wśród załogi takiego pracownika. Bywałcy miejscowych restauracji znają go bardzo dobrze, dzisiaj głowę jego przyproszysza już siwizna, ale ruchy mimo 65 lat ma szybkie. Teraz wiodarza „Polonia” i to już po noc po raz dziewiąty.

PÓŁ WIEKU W GASTRONOMII

Mowa tutaj o Janie OLBACHCIE, który w 1919 roku trafił do zakładu gastronomicznego we Lwowie, jako praktykant. W 20 lat potem przywdział mundur wojskowy i brał udział w kampanii wrześniowej zakończonej internowaniem. Za czas wojaczki otrzymał wysokie odznaczenia wojsko we: Krzyż Walecznych, Krzyż Walecznych. Po wojnie przybył do Tarnowa, miał tutaj brata. Miasto potrzebowało doświadczonych organizatorów gastronomii, a za takie

Zachęta Kopczewskiego

(Ciąg dalszy ze str. 5)

Kilka słów o najbliższych planach. Za kilka dni powinniśmy obejrzeć widowisko oparte na opowiadaniu Bułata Okudźawy „Jeszcze pożyczysz”, wsparte piosenkami tegoż autora. Będzie to premiera TEATRU FAKTU, który tak bardzo jest w naszym mieście potrzebny. Okudźawa, w swoich utworach prezentuje się jako przeciwnik wojny, czasem nawet pacyfista. A więc program powinien być kontrowersyjny, wzbudzać dyskusje. Z serii widowisk zobaczymy bodajże w styczniu program pt. „Wizje mecenasa B”, która to rzecz ma być parodią baletu i jego pochwałą. Tyle o planach mających już kształt, co dalej, tego nie zdradzę, aby nie zapeszyć.

Tymczasem zapraszamy do „Zachęty”.

S. ANDRZEJEWSKI

Już tylko niektóre cyfry obrazują wielkość produkcji tarnowskiej octowni. Np. w 1968 roku wytworzyła ona 2 863 mln litrów octu. W ciągu dnia opuszcza zakład około 20 tys. butelek octu, chociaż to nie jest ostatnie słowo przetwórców z ulicy Przemysłowej. Istnieją plany rozwojowe zakładu, które każą wierzyć, że tarnowska octownia stanie się jedną z największych w kraju, bowiem będzie zlikwidowana wytwórnia w Mszanie Dolnej i tamtejsze generatory zostaną zamontowane w naszym mieście.

Kto kupuje tarnowski oset?

Głównie odbiorcy z województwa krakowskiego, rzeszowskiego, Śląska, a nawet poznańskiego. Nie brak wysyłek awaryjnych do innych części kraju.

Jak przystało na tak renomowaną wytwórnię co roku plasuje się ona w czołówce terenowego przemysłu przetwórczego. W 1968 roku było to III miejsce. Nie będzie chyba gorzej i w br., chociaż współtwórca dotychczasowych sukcesów inż. Lippóczy zażywa już zasłużonego odpoczynku na emeryturze, ale przecież został godną następczynią — 11 lat pracującą w octowni Irenę Polak. Obecna szefowa mogła w tym czasie wiele nauczyć się od swego przełożonego.

Z. Kasperek



„Szefowa” octowni Irena Polak rozmawia z jedną z pracownic.

Fot. J. Iwański



WZSALI SADOWEJ

15 października o godzinie 11.15 w gabinecie prokuratora powiatowego zadzwonił telefon. Telefonująca kobieta była wyraźnie zdenerwowana, ale ostrożna. Nie przedstawiła się, a nawet zastrzegła, że dzwoni z ulicznego automatu, bo nie chce zostać zidentyfikowana.

Prosiła na razie tylko o informację czy osoba, która przed 15 lipca tego roku zabrała z przedsiębiorstwa około 8 tysięcy złotych będzie odpowiadała karnie, jeśli dobrowolnie się zgłosi na milicję, czy do prokuratury, a gdyby nawet odpowiedziała to czy ma możliwość otrzymania warunkowego zawieszenia kar.

Prokurator słuchając tych anonimowych wynurzeń uśmiechnął się, bo większość zgłaszających o przestępstwie popełnionym przed amnestią miała identyczne

watpliwości. Uspokoił więc telefonującą, że jeśli sama zgłosi się do organów ścigania i wyjawia całą prawdę to „włos jej z głowy nie spadnie”.

— A można się zgłosić do pana osobiście? — pytała kobieta.

— Naturalnie, przyjmę panią w każdej chwili, jeśli się pani zdecyduje.

— I naprawdę nie każe mnie pan aresztować? — upewniała się raz jeszcze.

TELEFON ZAUFANIA

— Oczywiście, że nie.
— W takim razie zaraz przychodzę.

Istotnie, kilkanaście minut później weszła do prokuratora gabinetu młoda kobieta. Była nadal przestraszona i zdenerwowana. Urywającymi zdaniem wyrzucała z siebie balast winy, która ją dotąd przytłaczała. Żyła w ciągłym strachu, że kiedyś kradzież zostanie ujawniona i wtedy zobaczy więzienne kraty. Pracowała w roztargnieniu, sny przepełnione były kosz-

Załoga zmienna jest

(III)

Dokąd wiodą drogi?

Bardzo interesującym i ważnym z punktu widzenia gospodarki kadrowej aspektem fluktuacji, są kierunki odpływu pracowników.

Ważne jest zarówno z jakich Zakładów odchodzą jak i dokąd wędrują zwalniali się pracownicy, ponieważ wiedząc, które zakłady odznaczają się szczególnie dużą płynnością i jakie gałęzie przemysłu są najbardziej popularne, można znaleźć konkretne środki przeciwdziałające nadmiernej płynności.

A więc „skąd i dokąd wędrują nasi pracownicy?” na to istotne pytanie postaramy się odpowiedzieć w ostatnim już odcinku z tego cyklu. Chodzi tutaj głównie o wyłonienie szczególnie chłonnych rynków pracy, jakimi są wielkie obszary przemysłowe, należące niejednokrotnie do całkiem innej branży np. Śląsk.

W ogólnym opracowaniu wyników badań staraliśmy się uchwycić główne kierunki odpływu pracowników naszych Zakładów. Daje się łatwo zauważyć, że wyraźnie dominuje tutaj okręg Górnośląski, a więc region najbardziej uprzemysłowiony. Konkurencja tego regionu jest dość niebezpieczna zważywszy, że pracownicy nasi odchodzą na Śląsk znajdując pracę w zupełnie innym przemyśle i całkowicie różnych warunkach. A przecież warunki tam są nieraz dużo cięższe i bardziej szkodliwe, niż w naszych Zakładach.

Aby rozwiązać ewentualne wątpliwości, co do motywów podejmowania przez naszych pracowników pracy w górnictwie przytoczymy wypowiedź jednego z nich:

— „Odchodzę do Katowic, do pracy w kopalni, bo tam przynajmniej można dużo zarobić.”

Według opinii badanych wyższe płace są również w górnictwie naftowym, w stoczniach, stąd więc stosunkowo duża liczba pracowników przeszła do pracy w stoczniach gdańskich i szczecińskich, czy do górnictwa naftowego w Jasle lub Krośnie.

Nowohucki kombinat to także duży konkurent naszych Zakładów. Praca jest tam znacznie lepiej płatna i jest (często podkreślana przez badanych) dobre zakwaterowanie w hotelach robotniczych.

Reasumując — wypada stwierdzić bardzo niski udział konkurencyjnych zakładów chemicznych w Puławach i Kędzierzynie we fluktuacji naszych pracowników — tylko dwie osoby przeniosły się tam do pracy, motywując swoją decyzję względami rodzinnymi.

Wróćmy jeszcze w naszych rozważaniach na własne podwórko. Okazuje się, że duża liczba zakładów przemysłowych w naszym mieście wyraźnie sprzyja wzrostowi płynności kadry Zakładów Azotowych. Pracownicy mając szeroki wachlarz możliwości wyboru zakładu pracy, wybierają rzecz jasna ten, który zapewnia im najlepsze warunki pracy i najwyższy zarobek. Najczęściej wybierani przez naszych pracowników zakładami są FSE „Tamel” i Zakłady Mechaniczne, nieco rzadziej pojawiały się w rubryce „gdzie zamierza Pan (Pani) pracować?” Huta Szkła Gospodarczego i Zakłady Ceramiczne.

Tymi informacjami zakończyliśmy cykl artykułów poświęconych badaniom fluktuacji przeprowadzonych przez zakładową pracownię socjologiczną. Zdajemy sobie sprawę, że nie mamy możliwości zapoznania Czytelników ze wszystkimi aspektami tego trudnego zagadnienia.

Teresa DENIS-KOLEK
Ewa BARNAS

marami. Długo się wahała, aż wreszcie przyszła.

Prawda była banalna. Pracowała już trzeci rok. Zarabiała wprawdzie niewiele, ale wystarczało to na skromne życie. Tragedia zaczęła się na początku tego roku. Dziewczyna się zakochała, ale bez wzajemności. Chcąc zwrócić większą uwagę obiektu uczucia postanowiła podkreślić swoją urodę awangardowymi ciążkami. Na takie wydatki nie pozwalała pensja, a pieniądze społeczne leżały w zasięgu ręki, zabrała więc i zakupiła wymarzoną garderobę. Wszystko, niestety, na próżno. W dodatku ten nekający strach przed więzieniem...

Prokurator cierpliwie słuchał i pisał. Kiedy skończyła, wręczył jej do podpisania protokół.

— No, jest pani wolna. Proszę tylko zwrócić przedsiębiorstwu zabrane pieniądze. Przypuszczam, że rozłożą pani całą kwotę na kilka rat.

Wychodziła na korytarz półprzytomna z wrażenia, ale szczęśliwa. Czekala tam na nią matka.

— No, i co zrobisz? — zapytała zaniepokojona.

— Nie mam. Prokurator powiedział prawdę. Wszystkie

mi zostaje darowane na mocy amnestii.

*

Do Prokuratury, Komendy Powiatowej i posterunków MO zgłaszają się stale ludzie, którym zdarzyło się zejść na manowce życia.

Różny jest ciężar ich win. Najwięcej zgłaszają o popełnionych przez siebie kradzieżach, mankach, fałszerstwach. Zdarzają się też i przestępstwa tak rzadkie, jak bigamie. Przychodzą z własnej woli lub z namową rodzin czy przyjaciół. Chcą mieć czyste sumienie, wyrzucić ze swego życia strach.

Bo też ustawa amnestyjna daje wyjątkową szansę — wszystkim tym, którzy popełnili przestępstwa przed 15 lipca, a zgłoszą się dobrowolnie do 31 grudnia br., darowana zostaje całość lub większość win. Jeśli natomiast organa porządkowe same wykryją przestępstwo, wówczas ustawa amnestyjna do sprawców nie ma zastosowania.

Dlatego wszyscy, którzy chcą zrzucić z siebie ciężar win, powinni skorzystać z telefonu zaufania.

Nie będą na pewno tego żałowali.

OBSERWATOR



Szanowny Panie Redaktorze!

Proponuję wszystkich starszych ludzi powyżej lat 17 wysłać obowiązku na co najmniej kilka koncertów mocnego uderzenia, tylko w jak najgłośniejszym wydaniu.

Będzie to znakomitą kuracją dla nadmiernie wrażliwych na hałas. A jest ich w naszych Zakładach, a także w mieście, niestety, zbyt wielu. Mało tego, ta grupa ludzi wykazuje nieuzasadnione pretensje, żądając walki z niewinnymi decybelami.

Co komu przeszkadza, że w niektórych kawiarniach młodzi ludzie puszcza na cały regulator tranzystorowe aparaty? Mogą przecież wyjść z kawiarni i nie słuchać bitowej muzyki, która towarzyszy piosence panny Stanek czy Majdaniec.

Kogo denerwuje zbyt głośno puszczone przez sąsiada radio czy telewizor może zrobić to samo, co spragniony ciszy Proust i obić mieszkanie korkiem.

Ci, którym przeszkadza wrzeszczące pod oknem niewinne dziecięta mogą westchnąć i powtórzyć za Sienkiewiczem „Herod to był wielki król”.

Cóż mogą mieć za pretensje pracownicy niektórych działów naszego kombinatu, gdzie hałas przekracza 90 decybeli, żądając dodatku za pracę w szkodliwych warunkach. Przecież z hałasem nie umarli prawdopodobnie jeszcze żaden człowiek, a jak dotychczas, to tylko szczeniaki. Zmarli jedynie mieszkańcy Jerycha przywaleni murami, które rozsypały się w wyniku głośnego dudnienia trąb męcznych Izraelitów. A i to przecież było dawno i właściwie nie wiadomo, czy prawda — jak w takich wypadkach zwykła mówić moja sympatyczna koleżanka Grażynka.

A jakie jest pańskie na ten temat zdanie? — Zapytuje z szacunkiem

WACUS

Plebiscyt na nowy zespół ZDK

FANÓW ZAPRASZAMY NA „WIECZÓR ROZRYWKOWY”

Ciekawą imprezę dla tarnowskich fanów organizuje 7 grudnia br. o godzinie 18 w auli Technikum Chemicznego Zakładowy Dom Kultury.

W „Wieczorze rozrywkowym” bo taką nazwę nadał temu koncertowi organizatorzy imprezy, wystąpią zespoły: „Czarne Jaskółki”, grupy beatowej J. Głoda z solistami M. Królem, A. Pazdanem oraz R. Kolbusza z duetem wokalmym. Ponadto wystąpi estrada

młodzieżowa z solistką B. Mazanek oraz żeński sekcet wokalny.

Dodatkową atrakcją koncertu będzie plebiscyt przeprowadzony wśród publiczności na nazwy wymienionych zespołów, oczywiście poza „Czarnymi Jaskółkami”. Autorzy najlepszych propozycji otrzymają upominki ufundowane przez Radę Zakładową.

Serdecznie zapraszamy na koncert i radzimy wcześniej pogłowieć się nieco nad nazwami zespołów DK.

(KK)

Wybryk natury

W listopadzie zakwitła stopelia

Jest w naszym kombinacie spora grupa hodowców kaktusów. Jednym z nich jest Waldemar Łepa — technik z pionu głównego inżyniera mechanika w wytwórni akrylonitrylu.

Pod koniec listopada zdarzył się hobbyście niezwykle wypadek — zakwitła po raz drugi — co w naszym klimacie prawie się nie zdarza — Stopelia — niewielki, dochodzący do 10 centymetrów kaktus.

Stopelia — zwykle kwitnie w miesiącu czerwcu lub w lipcu. Kwiaty kaktusowe mają kształt pięciopalcikowej gwiazdy, a ich kolorystykę. Wydzielają jednak odcień przypominający padlinę. Ten właśnie zapach ściąga muchy, które tym sposobem zapylają roślinę.

Kolory kwiatu, który zakwitł po raz drugi nie są niestety, tak soczyste jak barwy jego poprzednika z lipca. Lech B.

Nasze dialogi

REALIZACJA ZAMIERZEŃ WYCHOWAWCZYCH W ZAKŁADZIE PRACY WYMAGA ŚCISŁEGO WSPÓŁDZIAŁANIA WIELU PARTNERÓW. ZSYNCHRONIZOWANIE TEGO WSPÓŁNEGO DZIAŁANIA, JAK I PROWADZENIE SAMEJ PRACY WYCHOWAWCZO-KULTURALNEJ NIE NALEŻY DO RZECZY ŁATWYCH.

Dzisiaj pragniemy zająć się zakładowymi organizatorami życia kulturalno-oświatowego, zwanymi w nomenklaturze związkowej instruktorami k-o. Działają oni w każdej radzie oddziałowej i na co dzień stykają się z załogami. Wypadałoby więc tylko określić obowiązki tych instruktorów i kłopot mieli byśmy — jak to mówią — „z głowy”. Teoretycznie. Bo rzeczywistość jest inna. Zdarza się przecież często, że brak im kompetencji do konkretnego działania. Znikome jest też na ogół zainteresowanie ich działalnością społeczną ze strony przełożonych, sekretarzy POP, czy nawet przewodniczących rad oddziałowych. Nie trudno więc wyobrazić sobie, dlaczego sami często nie mają ochoty na inicjatywę. Po co się wychylać i burzyć błogi stan nieróbstwa?

Instruktor k-o nie będzie sam

W takich warunkach przyszło więc pracować instruktorom k-o w radach oddziałowych naszego kombinatu, toteż trudno mówić o większych efektach wychowawczych czy dobrych wynikach w dziedzinie upowszechnienia kultury.

Spróbujmy określić, jakie zadania postawiono przed instruktorami k-o. Krótko mówiąc powinni oni być organizatorami życia k-o w swoich wydziałach. Czyli winien instruktor organizować herbatki, wycieczki, interesować się czytelnictwem wśród swych podopiecznych, współdziałać z ZDK w promowaniu imprez, słowem — proponować sposoby spędzania wolnego czasu

swoim współtowarzyszom. Działalność instruktora k-o ma w sobie cechy wychowawcze, popularyzujące socjalistyczne treści masowej kultury, na pewno też kształtujące w jakimś tam stopniu stosunki międzyludzkie wąskich grup społeczności zakładowej. Niestety, związkowi

działalność k-o z uwzględnieniem zadań związkowych w tym zakresie, będą też mogli zapoznać się z metodą zajęć k-o oraz przykładami praktycznego organizowania różnych imprez. Wszystkim zajęciom będą towarzyszyć seminaria. Organizatorzy szkolenia chcą szczególnie uwagę zwrócić na prowadzenie tegorocznej olimpiady kulturalnej. aby instruktorzy k-o dotarli do robotników z propozycjami dotyczącymi zainteresowania ich teatrem, tworzenia własnych zespołów amatorskich, udziału w konkursie „Bliżej książki współczesnej”, podnoszenia estetyki i kultury miejsca pracy oraz zmiany charakteru wydziałowych herbatek.

Mamy prawo sądzić, że zapoczątkowana akcja będzie nadal kontynuowana, że wreszcie instruktorzy k-o znajdą sojuszników w niełatwej przecież działalności.

Na koniec sprawa najważniejsza: niezbędne jest wytworzenie klimatu pomocy dla tej działalności w radach oddziałowych, organizacjach partyjnych — codziennie żywe zainteresowanie działaczy młodzieżowych, kadry inżynierów - technicznej (dysponującej sporym doświadczeniem w tej działalności wyniesionym z uczelni).

Działacz kulturalny nie może być sam.

Z. Kasperck

Na kulturalnej łączce

Kosztują niewiele. Za kilkanaście złotych polskich kupić można — nie tylko zresztą w sklepach muzycznych — dzwiękowe kartki pocztowe. Powodzeniem cieszyć się nie bywało, co łatwo można zrozumieć. W ten bowiem prosty sposób zaopatrzyć się można w najaktualniejsze przeboje na polskim i zagranicznym rynku piosenkarskim.

Nieważna jest przy tym ich jakość, bowiem nie przeznaczone są one na długie użytkowanie. Potrzebne są tak długo, jak długo trwa moda. I nie ma w tym nic złego, zadowolona jest młodzież, główny ich nabywca, a jeszcze więcej producenci pocztówek dysponujący specjalnymi studiami nagrania dźwiękowych.

Od pewnego jednak czasu również i w Tarnowie zaczęły się pojawiać nagrania ze specjalnymi przebojami. Są to „utwory”, które trudno zakwalifikować do jakiegokolwiek grupy, chociaż usiłuje się nam wmawiać, że jest to „folklor” w wykonaniu polonijnych zespołów z zagranicy. Szczególna to produkcja. Pioseneczki są głupe i ordynarne, akcentuje się w nich te słowa

**POCZTOWKOWE
SZLAGIERY**

fikować do jakiegokolwiek grupy, chociaż usiłuje się nam wmawiać, że jest to „folklor” w wykonaniu polonijnych zespołów z zagranicy. Szczególna to produkcja. Pioseneczki są głupe i ordynarne, akcentuje się w nich te słowa polskiej mowy, którymi specjalnymi studiami nagrania dźwiękowych.

wał, treść ani nie śmiesz, ani nie jest dowcipna. Cieszą się jednak powodzeniem przede wszystkim u tych młodych, którzy mają niewybredne gusta, podoba im się byle co. Tych „szlagierów” nie sprzedaje się w sklepach państwowych, dysponują nimi natomiast sklepy prywatne.

Nie obchodzi nas skąd trafiają one do nich, ale ciekawi jesteśmy, dlaczego pozwala się na ich sprzedaż. Czyżby nie miały tu do powiedzenia tarnowskie władze handlowe czy kulturalne?

Sprawa to w gruncie rzeczy niewielka. Można wzruszyć ramionami i stwierdzić „coś się tym ludziom podoba”. Winniśmy jednak zmierzać do tego, aby podobało się to, co jest wartościowe, co uczy i... świadczy o kulturze. Z. Tracz

Ukłon młodych: MŁODZIEŻ — ZAŁODZE

W ub. niedzielę byliśmy świadkami kilku ciekawych imprez zorganizowanych przez Zakładowy Dom Kultury. Na ich czoło wybija się koncert zorganizowany pod hasłem „Młodzież — Załodze” z okazji 40-lecia Zakładów Azotowych.

Przy współpracy z Zakładem Szkolenia Zawodowego odbył się wspomniany koncert będący symbolem uznania i hołdu młodzieży złożony pracownikom, którzy swoją wieloletnią pracą przyczynili się do rozwoju naszego kombinatu. Ze sceny padały wyrazy uznania i życzenia przekazywane w bardzo

wdzięczny sposób szczególnie przez uczennicę S. Stawarżównę.

W koncercie wystąpiły zespoły Zasadniczej Szkoły Zawodowej, Technikum Chemicznego, Państwowej Szkoły Technicznej oraz zespoły prowadzone wspólnie przez te placówki i Zakładowy Dom Kultury. Wystąpiło prawie 300 wykonawców, czyli niewiele mniej niż samych widzów, którzy gorącymi oklaskami kwitowali występy zespołów tanecznych, wokalnych, i muzycznych.

Była to udana i potrzebna impreza, która spopu-

laryzowała w środowisku młodzieży szkolnej trudne prace naszego kombinatu.

W przygotowaniu i przeprowadzeniu imprezy szczególne zasługi położyli instruktorzy A. Niwińska, A. Juchniewicz, K. Szymonowicz, M. Stach, E. Jaworski.

Impreza była jednocześnie przejawem wciąż zacieśniającej się współpracy Domu Kultury z Zakładem Szkolenia Zawodowego.

Jot.

Salon jesienny tarnowskich plastyków

W salach Biura Wystaw Artystycznych przy ulicy Wałowej w Tarnowie otwarty został Salon Jesienny Tarnowskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków.

Wystawa prezentuje kilkadziesiąt prac z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki, rysunku, tkaniny i szkła dając przegląd aktualnego dorobku tarnowskich twórców.

Zwrócić należy uwagę na akwarele Piotra Drobieckiego i Wiesława Röhrenscheffa, obrazy olejne Juliana Grabowskiego, Andrzeja Lenartowicza i Józefa Szuszkiewicza.

Rzeźbę prezentują Bogdana i Anatol Drwalowie oraz Jerzy Sach. Wśród prac architektów wnetrz wyróżniają się dwa gobeliny Zofii Sliwka — „Macierzyństwo”, „Niedzielny spacer” i interesujący zestaw Józefa Górskiego prezentującego komplety świeczników, kieliszków oraz naczyń dekoracyjnych.

Warto zwiedzić Salon Jesienny, który trwać będzie jeszcze tylko kilka dni.

Andrzej Radzik

SPOTKANIE Z POLAKAMI

9 listopada wyjeżdżamy rankiem do Buchenwaldu. Jedziemy jeszcze przez Saksonię dolną rzeki Saale, mijamy uroczyska kurort Bad-Kösem, Naumburg zabytkową katedrą romańską, od którego to miasta zaczyna się nowa prowincja — Turyngia. Zza szyb samochodu oglądamy Weimar — miasto Schillera i Goethego, Bacha i Lisztę, aby po kilku minutach znaleźć się w Buchenwaldzie. Zwiedzamy obóz zagłady — miejsce kaźni dziesiątek tysięcy Żydów, Polaków, Niemców, Rosjan, Serbów, Francuzów, Włochów. To tutaj pierwszymi ofiarami było 123 mieszkańców Bydgoszczy po słynnej pacyfikacji tego miasta, we wrześniu 1939 r., tutaj zginął Ernst Thälmann, tutaj hitlerowscy „nadeludzie” skalpowali „na pamiątkę” ludzkie czaszki, tutaj też — na znak pamięci tej ponurej karty historii — stanął ogromny granitowy obelisk ze słynnym dzwonem buchenwaldzkim.

Wracamy do Leuna — pakujemy stroje i rekwizyty i ponownie udajemy się do Halle-Neustadt, gdzie damy ponadplanowy koncert dla polskich pracowników, zatrudnionych przy budowie tego miasta. Koncert odbywał się w dużej klubo-kawiarni, nie było estrady i mikrofonów, ale to nam nie przeszkadzało. Chcieliśmy przed rodakami stanąć na wysokości zadania. Mieliśmy dodatkowy atut — publiczność reagowała na teksty piosenek, kapela wykonała więcej przyspiwek, „puściliśmy” również dwa ludowe monologu.

Miło nam było zbierać podziękowania i gratulacje od kierownictwa i Rady Zakładowej 700-osobowej grupy pracowników „Hydro-budowy”, którzy oddaleni od rodzin i domów, spotkali się z częścią polskiego folkloru. Ten koncert pozostanie nam długo w pamięci.

W następnym dniu udajemy się na zaplanowaną wycieczkę do Lipska. Zwiedzamy jego słynny dworzec, sukienice, katedrę św. Tomasza — miejsce szczególnie bliskie każdemu muzykowi — to tutaj był kantorem do końca swego życia największy z największych Jan Sebastian Bach, jego też pomnik stoi przed portalem katedry.

Wieczorem wracamy do Leuny, gdzie przedstawiciele Rady Zakładowej VEB Leuna Werke dziękują serdecznie za uświetnienie ich święta naszymi koncertami, są pełni uznania dla prezentowanego przez nas programu. Z naszej strony gorące podziękowania za zorganizowanie miłego pobytu i troskę o zespół przekazuje kierownik tarnowskiej ekipy, przedstawiciel RZ ZA Kazimierz Wiśniewski. Wręczamy symboliczne upominki, śpiewamy tradycyjne „sto lat” i ruszamy w „tany”.

Nazajutrz pobudka jest nieco później. Kierownictwo ekipy udaje się na rozmowy z przedstawicielami rady zakładowej Leuny. Po naradzie obiad — zostajemy obdarowani pamiątkowymi lalczkami i o godzinie 12.30 z piosenką na ustach żegnamy bratni kombinat chemiczny i gospodarzy. Ruszamy w drogę powrotną do kraju, pełni wrażeń z tego co zobaczyliśmy, pełni emocji z udanych koncertów, zadowoleni — aczkolwiek nieco zmęczeni.

Na zakończenie chciałbym w imieniu kierownictwa Domu Kultury, wszystkich członków zespołu pieśni i tańca „Świerzakowicy” oraz towarzyszących osób złożyć gorące podziękowania dyrekcji i Radzie Zakładowej Kombinatowi za zorganizowanie tego atrakcyjnego wyjazdu. Serdeczne podziękowania składamy również troskliwemu kierownikowi naszej ekipy K. Wiśniewskiemu.



PODZIEKIEDY

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

5-8 XII — Wezwanie dla
Robin Hooda — prod. ang.

9-11 XII — Przygody
Tomka Sawyera — prod.
rum.

12-15 XII — Ryszard
Lwie Serce i Krzyżowcy —
prod. USA

„KRAKUS”

5 XII — Stawka większa
niż życie — prod. pol.

6-7 XII — Cena strachu —
prod. franc.-włosk.

10-12 XII — Wspaniałe
wakacje — prod. rum.-
weg.

14-16 XII — Każdemu
swoje — prod. włos.

REPERTUAR TEATRU
IM. Ł. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

5 XII — godzina 19.00 —
„Bądźmy poważni na serio”

7 XII — godzina 19.00 —
„Bądźmy poważni na serio”
— (spektakl przeznaczony
dla pracowników Zakła-
dów Azotowych).

11 XII — godzina 16.00 —
„Bądźmy poważni na serio”

12 XII — godzina 16.00 —
„Nad Niemnem”

13 XII — godzina 19.00 —
„Bądźmy poważni na serio”

14 XII — godzina 19.00 —
„Bądźmy poważni na serio”

ODCZYTU, WYKŁADY,
PRELEKCJE

9 XII — godzina 17.00 —
sala teatr. DK — Spotkanie
z gawędziarzem ludowym
Skupieniem-Florkiem na te-
mat „Moje rozmowy z Le-
ninem”.

11-14 br. w obiektach ZKS Unia

II Drużynowe Mistrzostwa
Polski juniorów
w szermierce

TARNÓW STAJE SIĘ OSTATNIO CORAZ CZEŚCIEJ ARENĄ POWAŻNYCH IMPREZ SPORTOWYCH, NAWET TYCH NA SKALĘ KRAJOWĄ I MIĘDZYNARODOWĄ.

Po międzynarodowych zawodach żużlowych, mistrzostwach lekkoatletycznych czy turniejach piłki ręcznej przyszła w grudniu kolej na duże zawody szermiercze — II Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów.

Odbędą się one 11 — 14 XII br. na obiektach ZKS Unia i zgromadzą około 400 młodych zawodników i zawodniczek stanowiących bezpośrednie zaplecze kadry narodowej szermierzy (w mistrzostwach wezmą również udział grupa szermierzy MKS MDK i ZKS Unia Tarnów). Celem mistrzostw jest właśnie przegląd tego zaplecza, wyłonienie drużynowego mistrza Polski w poszczególnych broniach, ustalenie grupy utalentowanych zawodników do centralne-

go szkolenia, jak też ocena pracy kadry trenerskiej i postępów młodzieży w tej dyscyplinie sportu.

Powołany komitet organizacyjny mistrzostw dokłada wszelkich starań, by zapewnić sprawny przebieg zawodów, należyte warunki wyżywieniowe i noclegowe dla uczestników. Impreza otrzyma odpowiednią oprawę propagandową i organizacyjną, między innymi przygotowywany jest specjalny informator mistrzostw, zapewniona zostanie obsługa prasowa, uruchomione będą punkty informacyjne.

Zawody odbywać się będą na obiektach klubowych: w hali Domu Sportu, w „starej” hali sportowej i sali Domu Ciężarowca.

Program zawodów: szabla (11 XII br.), floret kobiet (12 XII br.), floret mężczyzn (13 XII br.) i szpada (14 XII br.).

Początek zawodów w każdym dniu we wszystkich halach o godz. 9.00 (eliminacje i ćwierćfinały). Półfinały i finały — godz. 15. tylko hala Domu Sportu.

Uroczyste otwarcie mistrzostw nastąpi 11 XII br. o godz. 15.00 w Domu Sportu.

Komitet organizacyjny serdecznie zaprasza sympatyków szermierki szczególnie na półfinały i finały w każdym dniu mistrzostw.

(BW)

Dziękujemy

za pozdrowienia, które
przesłali nam:
— redaktor Zygmunt
Klatka z Inowrocławia,
— zawodnicy judo z
MKS—MDK z turnieju
kwalifikacyjnego do Mi-
strzostw Europy w Ko-
szalinie.



Plebiscyt sportowy „Tarnowskich Azotów”
i PKKFIT w Tarnowie

Wybieramy 5 najlepszych
w 1969 r. i 3 najlepszych
w 25-leciu PRL

Dobiega końca sezon sportowy „69”. Nie był on tak bogaty w wydarzenia, jak poprzedni rok olimpijski, niemniej przyniósł w wielu dyscyplinach sportowych wiele przeżyć sympatykom, a zawodnikom zarówno wartościowe sukcesy, jak i... niepowodzenia.

Czas teraz na podsumowanie kończącego się roku sportowego. Czas na wytypowanie w tradycyjnym już VII z kolei naszym konkursie-plebiscycie najlepszej 5-ki ziemi tarnowskiej.

Od najbliższego numeru „TA”, w którym ogłosimy listę 25 kandydatów, do końca stycznia 1970 r., oczekiwaliśmy na ocenę naszych Czytelników typujących w plebiscycie „Tarnowskich Azotów” i Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Tarnowie, kolejność pierwszej piątki sportowców Tarnowa i powiatu.

Rok bieżący, to rok 25-lecia PRL. W ciągu minionego ćwierćwiecza spor-

townicy naszego regionu odnosili szereg sukcesów indywidualnych i zespołowych. Sportowcy Tarnowa niejednokrotnie reprezentowali barwy narodowe, a w imprezach o charakterze międzynarodowym spisywali się doskonale.

Dlatego też w br. postanowiliśmy w naszym konkursie wytypować 3 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej w minionym 25-leciu.

Dla naszych Czytelników, dla sympatyków sportu nie będzie to sprawą łatwą. Niemniej jednak sądzimy, że wybiorą tych, którzy na to wyróżnienie najbardziej zasłużyli.

Nasz konkurs plebiscyt cieszył się zawsze dużym powodzeniem. Nie wątpimy, że i w br. kuponów konkursowych będzie więcej niż zazwyczaj. Zapraszamy już od następnego tygodnia do wzięcia udziału w plebiscycie „TA” i PKKFIT w Tarnowie — czekamy na nadsyłanie kuponów.

Ponad 300 osób bawiło się w salach OUP i Zakładowego Domu Kultury, podczas tradycyjnych „andrzejek” przygrywał zespół A. Radzika, demonstrując najnowszą szlachetną sztukę gry i obrosłych już tradycją wróżb. O obyczajach ludowych przypomnieli mgr M. Kuszowa, która także prowadziła konkursy o wychowaniu.

Udane „Andrzejki”

Uczestnikom „andrzejek” przygrywał zespół A. Radzika, demonstrując najnowszą szlachetną sztukę gry i obrosłych już tradycją wróżb. O obyczajach ludowych przypomnieli mgr M. Kuszowa, która także prowadziła konkursy o wychowaniu.

Badawczego, która złożyła podziękowanie organizatorom „andrzejek” za udaną imprezę oraz wyraziła życzenie, by również nadchodzący Sylwester był podobną zabawą.

Dobry to więc prognostyk przed zbliżającym się szaleństwem sylwestrowym, do udziału w którym zapraszamy do DK.

Propagandowe
zawody
pływackie
dzieci

Oddanie do użytku i uruchomienie pływalni ZKS Unia mobilizuje trenerów, sportowców i działaczy do pracy w kierunku zorganizowania w najbliższym czasie sekcji pływackiej. Załóżkę jej powstał z uzdolnionych dzieci, ćwiczących pod opieką mgra A. Kielbusie-

wicza. Kilkoro z nich rokuje nadzieje na dobrych pływaków.

Ostatnio np. w eliminacjach dzieci do reprezentacji Krakowa zupełnie dobrze spisali się A. Ptak, J. Dąbrowski, J. Dzięborowicz. (A. Ptak i J. Dąbrowski zajęli IV i III miejsce w swych kategoriach — 100 m klas.).

Z notatnika Old-boy’a

Lekarze dusz

Krakowska „Wisła” jako pierwszy klub w Polsce zaangażowała psychologa. Instytucja psychologów w sporcie, rozładowujących urazy psychiczne zawodników, jest już szeroko stosowana zagranicą. Stosują ją z wielkim powodzeniem kluby w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, NRD, a więc najwięksi potentaci sportowi.

Dawniej z powodzeniem funkcję wychowawcy opiekującego się swymi zawodnikami, osobą, która pomagała w rozładowaniu konfliktów podopiecznych, stresów, załamania był trener czy kierownik zespołu. Jednakże trudno znaleźć takiego trenera, który łączy wysoką fachowość z umiejętnościami pedagogicznymi. Nadto coraz szybsze, nerwowe tempo życia, intensywny treningi, czasem odrywanie zawodników od środowiska i rodzin są przyczyną powstawania sytuacji konfliktowych.

Wiadomo zaś, jak wielkie ma znaczenie w sporcie wyczynowym dobre samopoczucie i silne nerwy. Młody zawodnik nie umiejący rozwiązywać swych trudności życiowych, niepowodzeń, któremu nikt nie postuluje dobrą radą, często się załamuje, przechodzi wyraźny spadek formy. Załamać się może w pewnym okresie i zwątpić w swoje możliwości nawet cała drużyna, jak w pewnym okresie zdarzyło się to i naszej Unii.

Są na etatach klubowych lekarze, którzy zajmują się leczeniem umysłowego ciała. Czy aby nie nadchodzi czas, aby znalazły się miejsca dla lekarzy ludzkich dusz — psychologów?

OLDBOY

POZUMYSTOWE
RYWKI

KRZYŻÓWKA KOŁOWA Z SZYFREM

DOŚRODKOWO: 1) gra w karty, 2) powieść Gojawieżyńskiej, 3) gore, 4) legumina, 5) okrywasz ją szalem, 6) szary ptak, 7) z dziejów narodów, 8) robota, 9) miasto kolo Zywca, 10) zwierze domowe, 11) ptak, 12) prawy dopływ Sanu, 13) tulipan, 14) mieszkaniac Edynburga, 15) szkolna, 16) grzyb, 17) dawna broń, 18) uważaj, bo go dostaniesz, 19) analiza, 20) wyznaczony rejon, 21) słusność, 22) powództwo, 23) starodawny powóz, 24) kołczyk z dużym brylantem, 25) na kraterze, 26) wirowy taniec, 27) 9-cio osobowy zespół, 28) nosi kobieta, 29) wolne miejsce, 30) imię żeńskie, 31) ma ją aktor, 32) ssak zbliżony do małpy.

Rozwiązania, wylączenie na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać na adres redakcji DO DNIA 15 GRUDNIA BR.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody w postaci BONU TOWAROWEGO.

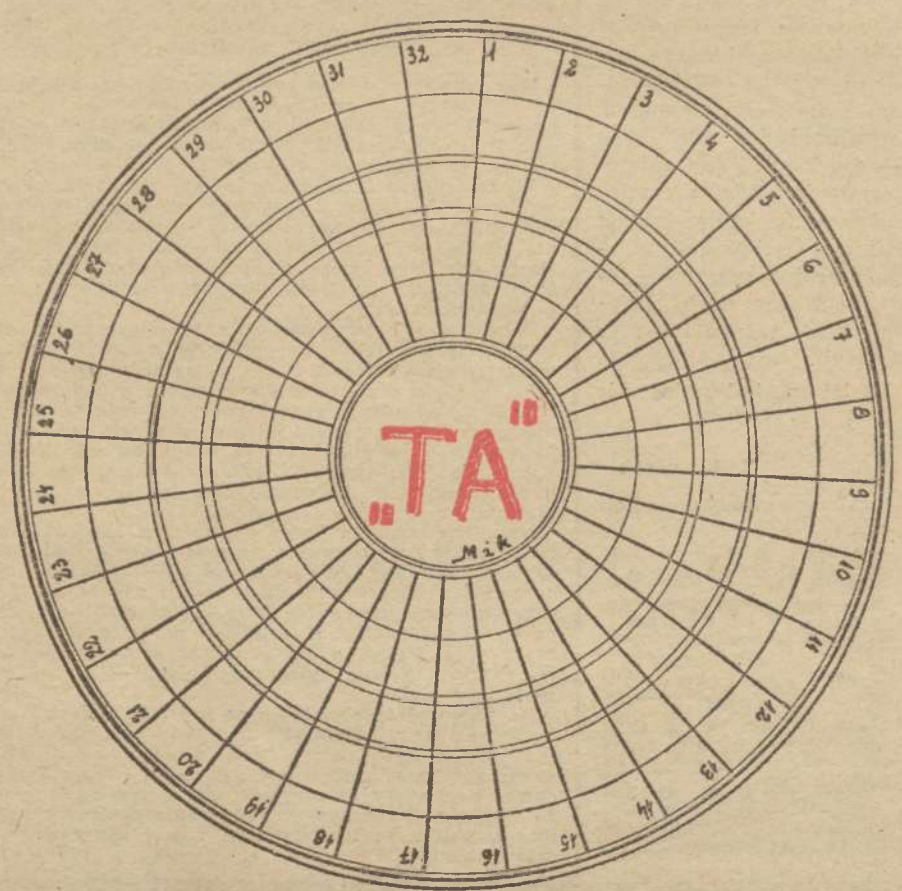
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 46 (263)

Hasło: TARNOWSKIE AZOTY.

Znaczenie wyrazów: Świat — ataman, Klara — rabata, towar — arnik, metan — antaba, salto — Toledo, Narew — ewipan, kołos — osnowa, Mińsk — skobel, asan — Niemen, morze — zelota, wódka — kaseta, płacz — czasza, Lesko — kondor, cytat — atonia, karty — Tycjan.

Nagrodę w postaci bonu towarowego za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Janina KWIECIEN, Tarnów — 3, ul. Niska 24.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.



TARNOWSKIE
AZOTY

Organ Samorządu Robot-
niczego Zakładów Azo-
towych Im. F. Dzierżyń-
skiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe Im.
F. Dzierżyńskiego w Tar-
nowie. budynek centrali
telefonicznej i piętro, tel.
25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe Im. F.
Dzierżyńskiego.

Numer oddano do skła-
du 1 grudnia 1969 r.
Podpisano do druku 4
grudnia 1969 r.

DRUK: Bieszczadzkie Za-
kłady Graficzne E-5